Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Warszawa, 3 czerwca 1928 roku

Nr 21—22



Harcerz

tygodnik młodzieży harcerskiej

M. LACHOWICZ.

NA START

Nie chełpmy się, ale bądźmy dumni. Na boiskach sportowych zawodnicy z lilijkami na koszulkach pojawiają się dopiero na szerszą skalę w tym sezonie.

Wyniki osiągane przez harcerzy, stawiają nas już nie w rzędzie organizacyj inych p. w. ale nawet muszą przekonać wszystkich, że harcerstwo i w tej dziedzinie życia społecznego ma coś do powiedzenia i może zabrać głos i przewodzić może innym.

Wyszliśmy na arenę sportową bez uprzedniej reklamy, bez tych kursów zimowych specjalnie urządzanych dla zawodników, bez tych różnorodnych „kątów rad" jak biegać, skakać, rzucać, strzelać, wyszliśmy tylko opaleni od żaru słońca w czasie letnich wędrówek, w czasie letnich obozów.

Wyniki osiągane świadczą, że droga jaką W. F. i P. W. kroczy w harcerstwie jest dobrą i każdej chwili może dać rezultaty. Wyniki strzelań, rzutów granatem, skoków i innych konkurencyj sportowych przydatnych wojskowo potwierdzają, że harcerstwo jest i będzie organizacją, która dostarcza p. w. materjał wyśmienity, która oddziaływa na tę dziedzinę jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej i to w większej części pośrednio.



Z kursu instruktorskiego Ch. Krakowskiej w Sidzinie.

Każdy z Was, który bliżej przyglądał się życiu sportowemu w różnych miastach niejednokrotnie spotykał się z drwinami i wstrząsaniami ramion u tych, którzy nie mogli zrozumieć, że harcerze w gronie swem posiadają i młodzież starszą, zdolną do wybicia się na każdem polu, a na polu W. F. i P. W. przedewszystkiem.

Wyniki ostatnie powinny i napewno otworzą oczy tym wszystkim którzy przed tygodniem jeszcze z uśmiechem ironicznym pytali:

„I co wy robicie w sporcie"?

Na początku powiedziałem: „Bądźmy dumni, ale nie chełpmy się".

Bierzmy udział w zawodach jaknajliczniejszy, ale bierzmy udział jako harcerze.

Dopominajmy się ażeby obok nazwisk dopisywano „harcerz".

Dziwne bowiem są sprawozdania ze wszystkich zawodów sportowych.

Wszędzie się słyszy, że harcerze biorą pierwsze miejsca, a tymczasem w prasie o tem głucho, my nic nie wiemy o waszych rezultatach. I Wy i organizacja na tem cierpi.

Przy tej też okazji rzucam hasło organizujmy się sportowo. Stać nas obecnie na to, ażeby w każdem większem środowisku harcerskiem był HKS. Stać nas na to ażeby pokazać się na zewnątrz.

Jest nas sporo już. Coprawda byłoby nas więcej gdyby wszyscy harcerze tylko w harcerstwie na polu sportu pracowali. Ale trudno. Nie miejmy żalu do tych którzy zwabieni do różnych klubów nadzieją np. nagród wspaniałych, nazwą klubu, czy nawet ze względów materjalnych wyszli od nas.

I jakkolwiek taki harcerz staje w barwach Polonji, P. I. W. F. „Czarnych", „Pogoni" czy innego bardziej znanego klubu, to jednak uzyskiwanie przez nich pierwszych miejsc powinno nas cieszyć. Trudno, nie wszyscy są tak do idei przywiązanymi, ażeby nie pójść za tymi co dają pewne korzyści.

Być może, że i ci wrócą kiedyś, kiedy zobaczą, że ten szary tłum harcerski, ci prawie bezimienni wywalczą im pozycję w świecie sportowym. Być może, że ci którzy jeszcze nie tak dawno startowali w barwach harcerskich, a którzy obecnie zdobywają sławę poszczególnym klubom, powrócą do nas, zasilą nasze szeregi HKS-ów.

Przyjmiemy ich, jak synów marnotrawnych.

Tymczasem my pracujmy nad tem ażeby z harcerzami wszyscy liczyć się musieli na bieżniach, skoczniach i boiskach.

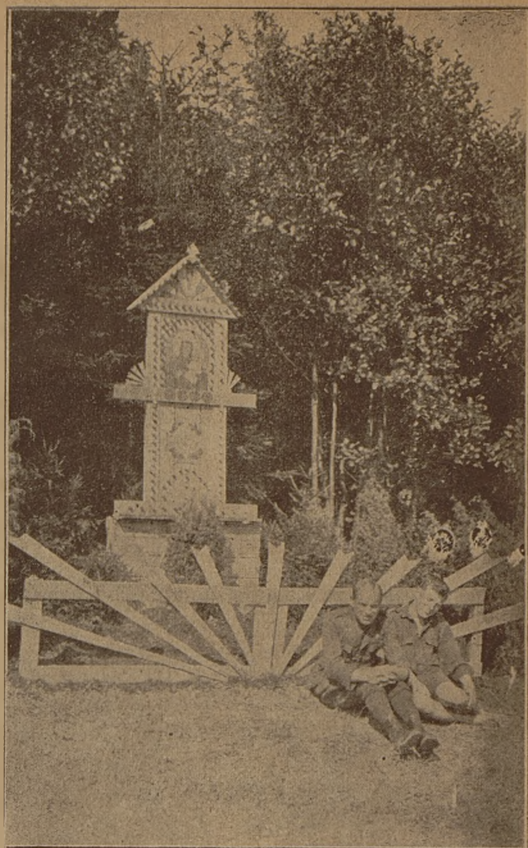
U. LESZCZYŃSKA.

WEZWANIE

Harcerska braci hoża
hej na wycieczkę hej!
od morza, aż do morza
do stepów puszcz i kniej.
Hej! hej!

Nie dla nas — w puchach spać
lecz wprost ze ziemi matki
ze słońcem razem wstać
pozbierać wlot manatki
i na wędrówkę hej!

Niech morska fala słona
mile kołysze nas
niechaj tuli do łona
step, pole, albo las!
Hej! hej!



Kapliczka obozowa w Sidzinie.

ARCYBÓBR GADA

Czy pamiętasz, czytelniku kochany, naszą kapliczkę obozową w roku ubiegłym, albo kiedyś przedtem? A może masz jeszcze jakie miłe wspomnienia z nią związane? — Jeżeli nie miałeś w swoim obozie własnej kapliczki, to sobie przedstaw we własnej bujnej, bogatej, pełnej zawsze przecudnych barw i tonów wyobraźni... jar stepowy, czy jasną dolinkę okoloną stromemi zboczami wzgórz prawie prostopadłych, porytych jakby głębokiemi bliznami, śladem ściekających niedawno wód po ostatniej ulewnej burzy z piorunami. Dzisiaj już sucho, tylko piasek złotawy jakby bursztynem nadbałtyckim stroi te zbocza w zygzakowate sznury odpustowe.

Na dnie jaru migocą się w jarzącym południowem słońcu białe płachty namiotów, delikatnie, jakby z subtelną kokieterją, muskane lekkim powiewem wschodniego wietrzyku...

Ponad namiotami krwawi się wstęga flagi masztowej — z boku dym strzela wprost ku obłokom, zapowiadając bliską „godzinę pocieszenia". W powietrzu drga wszystko, rozpalone w każdym atomie i elektronie. — W obozie cisza, wszystko wyszło „na robotę" — zdaleka tylko słychać odgłosy.

A u szczytu obozu, nawprost pięknej bramy wjazdowej, pną się po zboczu schody, wykopane w stwardniałej glinie, pokryte murawą, przybitą kołeczkami zakopiańskimi po obydwu stronach.

Wyżej na zboczu splantowany mały placyk, a na nim, przy samej ścianie górskiej, wśród drzew listowiem gęstem pokrytych stoi cichutko kapliczka o strzesze słomianej, z obrazem Częstochowskiej pośrodku, z krzyżem na wierzchu i wielkiemi promieniami z obrobionych i coraz szerzej kończą-

cych się, z zębem wyciętym, deszczułek i długich desek...

Pod obrazem ołtarzyk — wszystko tonie w kwiatach i zieleni. Krucyfiks na wzniesieniu pośrodku ołtarza wyziera z pod godeł harcerskich, które go strzegą, gotowe do obrony i na śmierć za ten symbol wiary i zaszczytny herb ich Wodza — Chrystusa.

Albo te zaciszne krzyże wielkie z całą krzepką atmosferą dokoła mocarnego czynu poświęcenia i ofiary — albo te jasne, ukwiecone, słoneczne pod malutkim na słupie daszkiem, kapliczki Matki Bożej, które tyle dum i marzeń na duszę rzucają.

A gdy brać wszystka przyjdzie na próg tej „świątyni", stanie na baczność i zagrzmi potężnym chórem na „dzień dobry" Bogu... „my się dzisiaj obudzili, byśmy Cię, Boże, chwalili" — albo na „dobranoc" — „Pod Twą obronę"... gdy później ugnie kolana i wymodli pacierz matczyny... Ojcze nasz i Zdrowaś — i Wierzę — a potem pełen wspomnień serdecznych „Wieczny Odpoczynek" za tych, co już na wieczną wartę odeszli... za poległych w bojach i na wygnaniu.

Gdy w ciszy tej padną słowa „Wodza puszczy", „coś zrobił w dniu dzisiejszym — co jutro lepiej będziesz mógł uczynić" — i na tle tamtych, co odeszli zacznie się tysiąc bohaterskich myśli do głowy cisnąć — i taki człowiek wtedy wielki i głęboki i do wszystkiego ochotny i tacy mu bliscy wszyscy. „Idzie noc. Bóg jest tuż!".

A te inne momenty — gdy samemu tam do Boga pójdziesz, by pod krzyżem wszystko Mu wypowiedzieć? Takich chwil nie odda się żadnem słowem.

Nie zapomnij o kapliczce obozowej w tym roku, czytelniku kochany — nie zapomnij — postaraj się „by ona była najpiękniejszem dziełem twej sztuki pionierskiej" — włóż w nią cały swój genjusz, dobrą wolę i artyzm — bo to dla Boga i dla twej dobrej rozmodlonej duszy.

Twój Arcybóbr.



Kapliczka na kursie Ch. Śląskiej. Przy niej Naczelnik G. K. M dh St. Sedlaczek i Kom. Chor. Śląskiej dh M. Łowiński.

Z. GRZYMAŁOWSKA.

W OBRONIE MARZENIA

W 13 numerze Harcerza zwrócił moją uwagę wdzięczny wierszyk druhny Eli Kraszewskiej p. t. „Marzenie", nasunął mi też kilka myśli, któremi chcę się z czytelnikami Harcerza podzielić.

Często nazywają nas narodem marzycieli, dalekich od umiejętności wytrwałej, a trzeźwej pracy, tak koniecznej w naszych obecnych warunkach.

Czy rzeczywiście jednak skłoność, czy też chęć do marzeń jest w tem największą przeszkodą? Czy naprawdę ten „złocisty piasek marzenia, co w szare życie prószy", jest rzeczą tak karygodną, że piach winien być odmieciony, by nie zasnuwał oczu na rzeczywistość, jaka nas otacza?

Stwarzanie sobie mocą wyobraźni wzorów piękniejszego świata i uciekania tam od szarej powierzchowności, co nieraz nuży, męczy, czy też smutkiem przejmuje nazywamy zwykle marzeniem.

Żródło tych marzeń bywa jednak, bardzo różnorodne, zarówno jak i treść sama.

Jeżeli zamykać je będziemy w ciasnych opłotkach naszego malutkiego własnego „ja", jeżeli tę naszą osobowość zrobimy treścią tego świata marzeń i w takich tylko lubować się będziemy, a źródłem ich nie będzie tęsknota duszy do dobra, lub Piękna, — tęsknota rozpalana miłością, a podbudzania pragnieniem czynu — to takie marzenia bezpłodnemi zawsze zostaną. Strzec się i unikać ich należy, bo powrót od nich do rzeczywistości, tak różnej od owej wyśnionej, tylko zniechęceniem przejmuje i energję odbiera. Ale są inne marzenia, z głębi najczystszych źródeł duszy ludzkiej poczęte — te, o których mówi Wyrzykowski, że „niema tęsknoty, z której by nie kiełkowało marzenie, niema marzenia, z którego nie rozkwitałaby myśl i niema myśli, z której nie dojrzewałby czyn".

Rzućmy okiem na dzieje ludzkości, czy nie ze świata marzeń poszczególnych dusz wielkie nieraz czyny początek swój brały?

Marzeniem o datach nieznanych nasiąkała od wczesnej młodości dusza nieustraszonego żeglarza Krzysztofa Kolumba, aż sprężyła się wolą ogromną, łamiącą wszelkie przeszkody, i wreszcie ta sama złota nić marzenia zawiodła go przez fale oceanu do wybrzeży Nowego Świata, którego odkrycie epokowem dla wszystkich ludów się stało.

Umiłowanem marzeniem Leonarda da Vinci, wielkiego mistrza pędzla, co mu sławę niósł i mienie, było budowanie maszyn latających, by człowiek został panem powietrznych przestworzy. Pomimo ogromu wiedzy, trudów i zdolności nie danem mu było je urzeczywistnić, lecz kiełkowało ono wciąż za jego przykładem, aż dzisiaj dopiero potężny ten środek lokomocji dorobkiem się stał ludzkości całej. Tak samo jak i fantazje naukowe Juljusza Vernego w jego licznych powieściach co umysły młode zawsze czarować nie przestaną, czy nie ze świata jego własnych marzeń były zaczerpnięte i czy nie stały się impulsem twórczym na drodze wynalazków dziś urzeczywistnionych, a ongi przezeń wskazanych?

Z ogromu miłości dla wszystkich bezdomnych lub opuszczonych dzieci, z litości dla chorych i cierpiących powstało marzenie życia Ś-go Wincentego a Paulo, by każdej z tych ofiar losu zapewnić dach, pomoc i opiekę I oto po latach niewielu marzenie ubogiego kapłana — marzenie zda się nieziszczalne ciałem się staje. Wezbrany potok miłosierdzia bijący z jego własnego serca przełamuje bezwład ogółu, pobudza ofiarność, wznoszą się ochronki, szpitale, zakony — za przykładem Francji idą inne kraje, bo piękno ziszczonego marzenia przecudnej duszy ma urok nieprzeparty. Z tych samych źródeł— marzenia oskrzydlonego miłością, a wzmocnionego palącem pragnieniem czynu wypłynęła akcja ks. Boduena, mająca u nas tak wielkie znaczenie, lub też szeroko rozgałęziona działalność Matki Ledóchowskiej. Podobnych przykładów bez liku przytoczyć by można było — na jednym tylko jeszcze najważniejszym zatrzymać się muszę, na marzeniu zbiorowem duszy całego naszego narodu.

Ze źrącej tęsknoty do wolności w duszy tej przez wiek cały wciąż było marzenie o niepodległości — marzenie podsycane miłością, a budzące wolę niezłomną do czynu. Marzeniem tem karmiły się i żyły całe pokolenia, trwając wciąż w gotowości ofiarnej dlań pracy.

Bez mocy życiodajnej tego marzenia, wśród dławiących skrętów niewoli, zwolna zamierał by duch i może nie

---

M. E. KAZIMIEROWICZ

NA BIWAKU

Modlitwą zmywszy swą strudzoną duszę.
na kilka minut złączywszy się z Bogiem,
gotowi stanąć za wieczności progiem —
kładziemy się, w leśną utopieni głuszę...

Wkoło las pieśni do snu nam szeleści,
wskrzesza zmarłe stare opowieści
i przed oczy nasuwa nam nasze
wizję cudną i jasną — jak lśniące pałasze
tych, co krain tych niegdyś przed wrogami strzegli,
krwią granice znaczyli i za kraj polegli.

Gdzie dziś my spoczywamy na wieczornych leżach
i brylantowe myśli snujemy w biwakowej zorzy,
gdzie do snu kołysankę dziś nam las howorzy—
oni groby staw li, jak słupy graniczne,
różańcem rozsypali wkrąg kurhany liczne
i Ducha postawili na naszych rubieżach —
na czatach!...

Dziś, my — ich prawnuki — po latach,
w lesistych komnatach,
gdzie ciemnią się drzew kolumnady,
gdzie służy kagankiem wzrok blady —
znużeni trudami na mchowym kobiercu,
śnim cicho, z tajonem szczęściem w sercu:

W świetle księżyca, co wkrąg blaski leje.
cichą stopą przez trawy stąpają rycerze —
śnią się nasze pradziady—harcerze,
Wartujący swe stepy kresowe i knieje...

Włodzimierz na Wołyniu 1926 r.

starczyłoby mu sił dla doczekania szczęsnych dni odrodzenia.

A i dziś, choć wymarzona wolność jest naszym udziałem, pola do marzeń jest dużo, tylko nie do tych, co do snu kołyszą, lecz takich co do czynów prą; polska rzeczywistość jest jeszcze daleką od wyśnionej i dużo miłości i woli potrzeba, by krasę jej w marzeniach widzianą na ziemię przybliżyć.

Praca ta młodzieży jest zadaniem, bo wedle słów autorki wiersza młodość naprzód gna

w wyżyny śląc swój wzrok
marzenie za nią w krok
melodję cudną gra...

M. LACHOWICZ.

WIEŚCI Z PÓL I LASU

Właśnie przed chwilą wróciliśmy z wycieczki do lasu, gdzie po miłym obiedzie i przepysznym deserze (słodkie ciasto na patyku i „naleśniki" na pokrywce od menażki) wzięliśmy się do przeglądania tego cośmy uzbierali w grze przyrodniczej.

Zrobiliśmy sobie taki mały przegląd tego co już rozwinęło się i rozkwitło.

Przekwitł **zawilec gajowy.** Na zielonych listkach, które też niestety najdalej za tydzień znikną pozostały tylko same rozpylone słupki. Za dni kilkanaście na łodyżce pozbawionej liści będzie tylko owoc.

Miejsce zawilca zajął **pierwiosnek lekarski** wystający dość wysoko posród swych kwitnących towarzyszy choćby to nawet bardzo pokaźnych.

Fijołek leśny był, albo też **poziomki** biały kwiat, czy też **czarnej jagody** czerwony dzbanuszek.

Zakwitł **żarnowiec,** a zawojowawszy przestrzeń nadaje barwę żółtą całemu prawie podszyciu zagajnika.

O! przebogato przedstawia się teraz szata leśna. U góry zakwita sosna, zieleni się już całkowicie brzoza, graby pączki puszczają kwiatowe, modrzew obsypał się drobniutkiemi czerwonemi kwiateczkami w postaci szyszeczek. Ba nawet dąb, tak nieufnie odnoszący się do ciepła majowego już puścił liście.

Zieleń, zieleń, zieleń. Góra zielona, podszycie gdzie leszczyna panuje a kruszyna i jałowiec jej towarzyszą też, nawet runo leśne choć kwieciem obsypane to jednak też zieleni się aż do mchu włącznie.

Nic dziwnego, że i kukułka już puka i świergotem zagajniki rozbrzmiewają. W niemniej krasne stroje przybrała się łąka. **Kaczeniec i tasznik** walczą ze sobą o panowanie nad łąką. **Pszonka** czarnopłowa też chciałaby pokazać się z pod krzaków olchy czy wierzby.

Tylko obsypane kwieciem drobne listki **turzycy wczesnej i darniówki** zdają się nie robić wrażenia. Któżby bowiem zwrócił uwagę na takie drobne roślinki jak trawy? A jednak one to tworzą tę darń łąkową jakkolwiek trawą nie są i do całkiem innej rodziny należą. Nad łąkowymi przestworzami unosi się już i czajka i kaczki dzikie i bocian za żabami łazi.

A co gwaru teraz w polu? — Na świętego Jura — schowa się w życie kura" — powiada jedno z przysłów ludowych. I owszem, tak jest w rzeczywistości. Ba, nawet żyto zaczyna dawać schronienie kwiatom. Zakwitł już i **bratek polny,** i **sosnka,** i dmuchawiec i skrzyp polny się pokazał. Widzieliśmy też i pączki bławatów. Wiosna idzie w siedmiomilowych butach.

Drzewa owocowe całe w bieli, krzewy przydrożne zakwitają. Niestety jest zgrzyt i niepewność jakaś w tegorocznej wiośnie. I choć uradowani wracaliśmy z wycieczki, to jednak wciąż powracała mi myśl czy też czasami nie dowiem się jutro z depesz, że gdzieś tam spadł śnieg.



Rozłożysty dąb w okolicach Sidziny.

Takie niespodzianki są w tym roku na porządku dziennym. A więc radujcie się wiosną i lasem i polem i łąkami.

85 gatunków roślin i drzew znaleźliśmy.

A wiele wy znajdziecie? Napiszcie!

J. MICHALSKI.

DWIE OJCZYZNY

(ciąg dalszy).

— Czyż nie jesteśmy odważni, czy brakuje nam siły, dziadku, do walki. Strzelamy nieomylnie, niedalej jak wczoraj Janusz zastrzelił kozła skaczącego nad przepaścią. Niedawno Sedżali pokazał nam jak należy rzucać nożem, a już posiedliśmy tę sztukę lepiej niż on.

Armis objął oburącz chłopców i przygarnął ich do siebie.

— To nie jest wszystko być silnym i zdrowym. Śpią wasze mózgi. Kraj, który chce być wolny musi nie tylko dłonie do obrony posiadać, ale i głowy tęgie i rozważne, skupione.

Wartownicy zasłuchani, milczeli, książe mówił dalej:

— Jeszcze twój ojciec Dżamie pobierał nauki w Paryżu— ale niedługo cieszył się nią — skończył jak na Armisa przystało — w kajdanach moskiewskich.

Starzec przerwał, chłopcy nie śmieli pytać, przytulili się tylko do dziadka silniej jeszcze, bo rozumieli, jak mu ciężko mówić o rzeczach bolesnych.

Wtem starzec nachylił się ku nim, tak, że tuż nad głowami czuli jego równy, spokojny oddech i cicho zagadnął:

— Chcę, by jeden z was poszedł zaraz wdół, ku miasteczku. Słyszałem, że o cztery godziny stąd rozłożyli się obozowiskiem bolszewicy. Trzeba ich zobaczyć, po ilości ognisk i gwarze, nawoływaniu się straży zorjentować się, ilu ich jest, podsłuchać, o czem rozmawiają, jaki panuje wśród nich duch i co zamierzają czynić. Który z was pójdzie.

Chłopcy bez chwili namysłu impulsywnie i gorąco z zapałem jednocześnie powiedzieli:

— Ja.

Książe myślał długo. Oni niespokojni trzymali go za guzy płaszcza, nie śmiąc przerwać. Wreszcie zadecydował półraptem:

— Pójdziecie obaj razem.

I Janusz i Dżamis chcieliby w tej chwili odtańczyć jakiś taniec radosny, dla zadokumentowania swych uczuć, ale obecność dziadka powstrzymała ich od tego.

* * *

Chłopcy szli cicho, niby leśne koty wyruszające na łowy. Powierzone im przez Księcia zadanie, pełne tajemniczości opanowało ich myśl, kazało skupić się, czuwać na każdym kroku. Pierwszy posuwał się Dżamis, za nim krok w krok jego przyjaciel. Przez koźlą skórę chodaków wyczuwali pod stopami każdy kamyk, każdą szczelinkę i garb kamienny perły górskiej. Prawą ręką „trzymali się" stromej, wilgotnej od ściekających ze szczytu kropel wody ściany skały, z lewej zionęła trupim chłodem przepaść tak głęboka, że nawet w dzień nie można się było dopatrzeć w niej dna. Wokół ciemno było, tak, jak potrafi być na Kaukazie. Ani skrawka księżyca, ani jednej jaśniejszej plamki śniegu, wszędy wżarła się czarna, gęsta, nieprzebita dla oka zasłona nocy.

Przyjaciele, mimo, że okoliczne góry doliny i przełęcze znali na wylot posuwali się ostrożnie, probując każdego nieomal kroku. Od czasu do czasu przystawali na chwilę i, wstrzymując w piersiach oddech, pilnie nasłuchiwali.

Rozumieli oni, wychowując się od urodzenia wśród tych dzikich skał, biegając ponad urwiskami z kozicami i wichrem w zawody tajemną mowę tych ostrych, nakształt iglic bodących chmury wichrów, wyczuwali głuche odgłosy czyhających wiecznie na świeże ofiary przepaści.

Szli tak godzinę, może dwie. Któż liczy czas, przemykając się między nożycami śmierci? Dżamis był mrukiem, jak i jego dziadek, Janusz szanował upodobanie towarzysza

J. MICHALSKI.

LEGENDA WIGIERSKA

Ojciec Barnaba chodził po ciasnej celi i przesuwając ziarnka różańca modlił się półgłosem. Ale modlitwa nie kleiła mu się jakoś zupełnie. Zakonnik nie mógł się skupić, myślą wznieść ponad rzeczy ziemskie do Boga.

Bo oto właśnie dziś upływa dziesięć lat, kiedy opuścił wiecznie błękitne niebo słonecznej Italji i przeniósł się między te dzikie bory okalające Jezioro Wigierskie. Ojciec Barnaba tych dziesięciu lat nie stracił napróżno. Ponieważ znał się na rolnictwie, więc zorganizował bardzo starannie klasztorną gospodarkę, a temsamem przyczynił się do wzbogacenia swej nowej ojczyzny. Mimo ostrych zim i zmiennego klimatu podobało mu się w Polsce. Wszystko tu było inne, ciekawe, dzikie i pierwotne, ludzie prawie poganie. Pola do pracy nie brakło.

Jednej rzeczy tylko nie mógł dokazać.

Od wielu lat marzył o tem, by sprowadzić do jeziora gatunek ryby włoskiej nieznany zupełnie na północy Europy.



Jeziora Wigry. Fragment.

Westchnął głęboko i przypomniawszy sobie, że jest to czas na modlitwę poświęcony podniósł wiszący u pasa różaniec.

Wtem coś nagle zgrzytnęło pod oknem, z kominka buchnął snop żółtego dymu i woń siarki napełniła celę.

— A Słowo Ciałem się stało — żegnał się, cofając ku ścianie, przerażony mnich, — co to?

Przed nim stał jakiś szlachcic w poszarpanym kontuszu. Z oczu sypały mu się iskry, a przed zwichrzoną czupryną wystawały dwa krótkie różki.

— Jestem czart — przedstawił się.

— Czart?

— Do usług ojca duchownego.

— Jaż ciebie nie wzywałem.

— Ale chciałeś, żebym ci pomógł.

— Jakto? W czem? — pytał zaciekawiony kameduła.

— Wiem, że chciałbyś posiadać w tem jeziorze szlachetne ryby z Italji.

— Cóż z tego?

— Dostarczę ci ich.

Ojcu Barnabie zaśmiały się oczy.

— Tak za darmo?

— O nie, o cenie pogadamy później.

— Później? — ojciec Barnaba skrzywił się.

— Mów cenę zaraz.

— Drobiazg — przedstawił djabeł — dasz mi swoją duszę.

— Ładny mi drobiazg — pomyślał zakonnik, lecz głośno rzekł:

— Czy cena nie zawielka — cokolwiek?

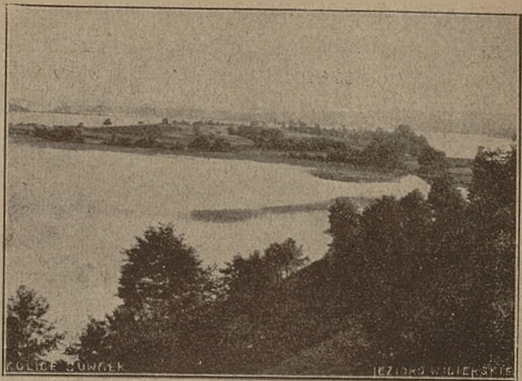
Czart przeciągnął się:

— No, albo, albo.

— Pomyślę.

— Daję ci pięć minut czasu.

Na czoło biednego mnicha wystąpiły krople potu. Taka szalona okazja i nie wykorzystać? A z drugiej strony stracić duszę też — źle. Wreszcie machnął ręką. „Jakoś tam będzie", przypomniał sobie słyszany u mieszkańców Polski zwrot. Zresztą przyszedł mu do głowy ciekawy pomysł.



Jeziora Wigry.

— Dobrze — rzekł — zgadzam się, ale pod warunkiem, że w godzinę będziesz z powrotem z rybami.

Djabeł poskrobał się za uchem.

— Cóż robić, postaram się zdążyć.

I wyleciał, jak wleciał — kominem.

Ojca Barnabę opadły ciężkie myśli.

— Boże, co ja zrobiłem najlepszego — biadał przerażony, jakżeż można być tak nieroztropnym?

I zaczął się gorąco modlić, by czart spóźnił się z rybami.

Minął kwadrans, potem drugi, trzeci.

Nadzieja zaczęła wstępować w serce mnicha.

— Może mnie Bóg litościwy wysłucha.

---

i milczał również. Lubił zato dużo rozmyślać i zastanawiało go wiele rzeczy, których nie rozumiał. Miał takie śmieszne imię Janusz, które tak dziwnie brzmiało w ustach górali.

Ojca Janusz nie pamiętał już wcale. Mówił mu tylko książe, że przed wielu laty przyjechał tutaj z Paryża z jego synem. W kilka lat po urodzeniu się chłopców obaj ojcowie, organizując Bóg wie które z kolei powstanie na Kaukazie zostali ujęci przez Rosjan i jednego dnia straceni na słupku pobliskiego miasteczka. Janusz, gdy skończył lat dwanaście dostał od starego Armisa zalakowaną skrzyneczkę po ojcu. Gdy, ciekawy, zajrzał do środka nie znalazł nic, co by go szczególniej zajęło. W sepeciku była jakaś książka drukowana w niezrozumiałym dla nikogo z otoczenia języku, plika drobno zapisanego ładnem pismem kobiecem papieru i jakiś order srebrny w formie krzyża na czarno-niebieskiej wstążce. To wszystko nie mówiło chłopcu nic, a nic. Zamknął też sepecik na kłódkę i zalepił z powrotem lakiem.

Wtem rozmyślania przerwał mu daleki szmer, czy tylko stuknięcie. Wzdrygnął się i całem ciałem przywarł instynktownie do skały.

— Dżamis! — szepnął jak tylko umiał najciszej — tam ktoś jest.

Dżamis zatrzymał się i również jął nasłuchiwać.

Po chwili rzekł:

— Nie, to tylko ci się widocznie zdawało.

— Ależ naprawdę słyszałem — bronił się Janusz.

— Może to okruch skalny zsunął się w przepaść, znasz przecie nasze górskie echa i wiesz co patrafią wyrabiać.

Janusz, jakkolwiek nie zupełnie przekonany wywodami kolegi dał spokój. Ruszono w dalszą drogę.

Naraz Dżamis przystanął i chwyciwszy Janusza za rękę krzyknął zduszonym głosem:

— Masz rację, ktoś idzie ku nam!

Teraz już obaj chłopcy rozróżnili doskonale odgłosy ciężkiego chodu zwierzęcia, czy też człowieka.

— Niedźwiedź, — zaopinjował Janusz.

— Chyba, że tylko niedźwiedź — odetchnął młody góral. — Któżby w taką ciemnicę wlókł się tą straszną ścieżką?

— Co teraz zrobimy — zagadnął Janusz?

— Poczekajmy na niego, a gdy będzie tędy przechodził, zwalimy go w przepaść.

W Januszu zagrała krew. Takiej przygody nie miał jeszcze nigdy ani on, ani jego towarzysz. Toż będą mieli czem pochwalić się przed księciem. Z całym spokojem, jak przystało na wytrawnych myśliwych, zaczęli wyciągać z pochew wiszących na brzuchach krzywe noże zwane przez górali kindżałami. Byli gotowi na przyjęcie króla tych pustkowi i dzikich lasów.

— A co będzie, jeśli niedźwiedź nas poczuje węchem, — zapytał Janusz?

Dżamis wysunął przed siebie mokrą rękę.

— Nie, — rzekł — idzie z wiatrem. Nawet dzięki temu lepiej dochodzić nas będzie jego człapanie.

Znów umilkli, czekając na zwierza.

Wtem Dżamis jakimś dziwnym, nieswoim głosem szepnął:

— To nie jest niedźwiedź, to ludzie!

Janusz nie odpowiedział, tylko, zamknąwszy oczy, dla lepszego skupienia zamienił się cały w słuch.

Dżamis miał rację. Z dołu dochodziły po przez głuchy stuk obuwia o skałę odgłosy prowadzonej rozmowy i szczęk uderzanej o cholewy butów broni.

— Co zrobimy?

— Iść naprzód niepodobna. Cofnąć się...?

Zawahali się chwilę.

— Nie, nigdy — rzekł z mocą Janusz.

Już tylko pięć minut, cztery, trzy, dwie. Mnichowi zdaje się, że zemdleje. Drży na całem ciele, ustami rachuje sekundy, oczy obrócił na milczące jezioro, skąd miał przybyć czart.

Naraz wody jeziora wzdęły się, i uderzyły o mury klasztorne z wściekłością. Zerwał się szalony wicher, zaczęły bić pioruny, błyskawice rozdzierać ciemności.

To szatan leciał do klasztoru.

— Jeszcze sekunda—szepce mnich...

Zegar poważnie uderzył godzinę pierwszą po północy.

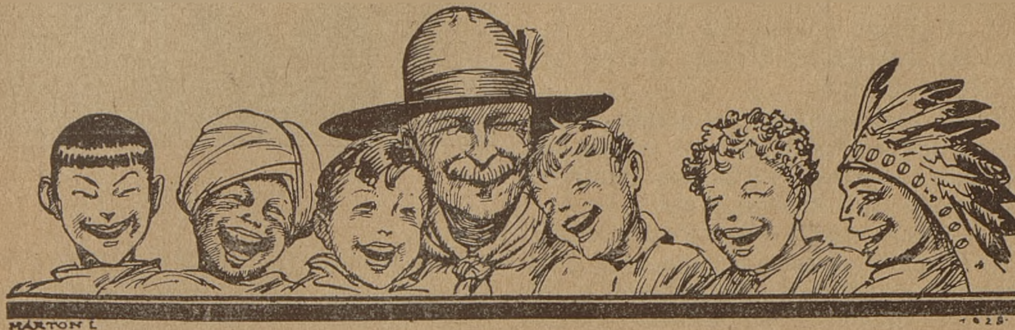
Ojciec Barnaba osunął się na kolana, dziękując Bogu.

Szatan nie zdążył.

— — — — —

Nazajutrz opowiadali mu rybacy, że podczas wichury i burzy spadła na wodę z nieba ogromna ilość ryb, jakich jeszcze nigdy w życiu nie spotykali.

A gdy mu pokazali, jak one wyglądają, poznał gatunek włoski, który na pamiątkę, że posiał je do jeziora szatan, nazwał sieją.



SKAUCI W SWIECIE

SKAUTING W AUSTRJI.

został założony w 1912 roku przez Emeryka Teubera powszechnie zwanego „Papa". Wiedeński korpus zacząwszy od małego mimo rozmaitych trudności w czasie wojny stale rozwijał się najlepiej. W Austrji istnieją cztery organizacje skautowe o programie pracy wychowawczej skautowej, które wzajemnie się zwalczają, zgadzają się jedynie na punkcie pracy militarystycznej wśród młodzieży. Jedyną Baden-Powelowską organizacją najliczniejszą i na czoło wybijającą się jest: „Pfadfinder Osterreichs". Organizacja ta przechodziła różne rozłamy i przeobrażenia. Liczy obecnie 3000 członków. Dzieli się na cztery korpusy: Korps Tirol, Salcburg, Vien Osterreich, Vien. Każdy korpus dzieli się na 2 dywizje. Dywizja dzieli się na dowolną ilość „kolummen", a ta na 5 trupps (drużyn). Drużyna składa się z czterech patroli (zastenów) liczących od 6 do 8 chłopców.

Na czele całej organizacji stoi jako skaut naczelny Wilzek. Komisarzem międzynarodowym jest inż. Miegl.

Poniżej podaje prawo skautowe w przekładzie:

1) Na honorze pfadfindera można polegać.

2) Pfadfinder jest dzielny, honorowy i wierny.

3) Obowiązkiem pfadfindera jest być uczynnym i w każdej potrzebie dopomagać bliźnim.

4) Pfadfinder traktuje wszystkich jak przyjaciół a wszystkich skautów jak braci.

5) Pfadfinder jest rycerski.

6) Pfadfinder jest przyjacielem zwierząt.

7) Pfadfinder jest posłuszny.

8) Pfadfinder jest zawsze rzeźki, zadowolony.

9) Pfadfinder jest oszczędny.

10) Pfadfinder jest czysty w myśli, słowie, czynie i powściągliwy.

Zawołaniem ich jest „Sei bereit" (Bądź gotów). Jednak wszyscy pfadfinderzy witają się jak i żegnają się słowem „Gut Pfad" co może oznaczać skrót słowa „Guten Tag" (dobry dzień) lub (dobry albo dobrego śladu) albo (dobry skaut) same słowo „Pfadfinder" oznacza znajdujący ślad.

Pozdrawiają się trzema palcami do wysokości ramienia co ma oznaczać:

a) Poczucie obowiązku względem Boga i Ojczyzny.

b) Stała gotowość być pomocnym.

c) Czuwanie nad prawami skautowemi.

Znak związkowy na biało-czerwonem tle, na którem jest napis „Osterreichs Pfadfinder", lilja od Pfadfindera aż do pomocnika instruktora jest czerwona, dla „skautmistrzów (instruktorów) jest żółta, dla „komisarzy" fioletowa. „Rover Scout" nosi jeszcze po bokach lilji czerwonej litery RS. Noszona jest na koszulce nad lewą kieszenią. Funkcje starszyzny określają sznurki funkcyjne i białe paski noszone nad lewą kieszenią piersi.

Odznaką za próby skautowe jest srebrno-blaszana lilja i wstążeczka z napisem „Sei bereit". Skaut *drugiej klasy* nosi wstążeczkę z napisem „Sei bereit. Skaut I klasy nosi jeszcze lilijkę nad wstążeczką. Odznaki te nosi się na lewem ramieniu. „Old skaut'ci" (Starsi

---

— Dobrze. Dziad kazał nam dojść do miasteczka, to dojdziemy. Masz rację, — zgodził się Dżamis.



— Przeczekamy tutaj.

Namacali w skale wgłębienie, coś w rodzaju niszy i wcisnęli się w nią plecami do mokrej ściany, tak, że ponad ogólną jej linję nie wystawali zupełnie. Obaj mieli wolne ręce i byli bądź, co bądź panami życia i śmierci przechodzących przez wąską perć nieznajomych.

Kroki i brzęk ostróg zbliżały się z każdą chwilą. Janusz obliczył, że żołnierzy było około ośmiu.

W każdym razie niewielka potęga.

Żołnierze szli jeden za drugim, przyświecając sobie latarkami.

Chłopców dolećiały pojedyńcze zdania rozmowy:

— Ot, — mówił głośno jeden z nich niskim głosem, który, łamiąc się ponad przepaścią dudnił głucho, niby organy w pustym kościele. Ot, człowiek tłucze się, jak czort po piekle i sam nie wie po co.

— Jakto nie wiesz, — zadrwił w odpowiedzi piskliwy dyszkant. — Toż taki przykaz dostałeś. Iść to iść, a dlaczego, to nie twoje dzieło, durny filozofie. Ot ja wam powiem. Narazili się my Iwanu Fiodorowiczu, tak teraz i musimy cierpieć. Wy myśleliście, że co innego, może wywiad? Ha, ha, chciał się was Iwan Fiodorowicz pozbyć na życie całe, szukał okazji i wreszcie znalazł ją, że i lepszej nie potrzeba.

— To my żywi nie wrócimy stąd, — zahuczał znów bas.

— Ha, ha, poco, czy chcecie wracać do Iwana Fiodorowicza?

— Czort z nim, — mruknęły tu i ówdzie głosy.

— Oj, chłopcy, czorta nie wspominajcie, bo ta ścieżka czortową się nazywa, piszczał dyszkant. Zły często tędy chodzi i strąca ludzi do przepaści.

— Hospodi pamiłuj, Hospodi pamiłuj, — jęczeli żołnierze, szczękając zębami.

Jednocześnie chłopcy uczuli że tuż przed nimi o kilka cali, prawie dotykając ramionami ich piersi przesuwają się wrogowie. A oni zamarli w bezruchu, ściskając w garściach noże i modląc się o wybawienie. Serca łomotały im w piersiach, jakby chciały się z nich wyrwać i uciec w ciemną dal — wystraszone.

Janusz czekał tylko, aż któryś z żołdaków namaca niechcący jednego z nich i narobi krzyku. Wtedy wyduszonoby



ich we wgłębieniu jak królików. Na myśl o tem uczuł, że pod baranią czapą rosną mu do góry włosy.

Dżamis tylko zacisnął zęby z zawziętości, bo oto czuł przed sobą odwiecznych wrogów, których on, gdy znajduje się od nich o szerokość kindżału nie może uderzyć. Wspomniał, że ma ważny rozkaz i uciszył w sobie nienawiść.

W tem jeden z żołnierzy podniósł nagle latarnię na wysokość jego twarzy.

Równocześnie prawie rozległ się przeraźliwy wrzask uderzonego przez Dżamisa żołnierza, poczem nastała męcząca

harcerze), których jest bardzo mało w organizacji „Osterreichs Pfadfinder" noszą tę odznakę na zielonem tle.

Sprawności na wzór angielski.

Organizacji ta pozostaje w ścisłym i braterskim kontakcie ze skautami węgierskimi. *Er.*

PARĘ LICZB O SVAZIE SKAUTA JUNAKA.

Jak podaje organ-miesięcznik jedynej organizacji skautowej czeskiej, zarejestrowanej w Międzynarodowem Biurze Skautowem, organizacja ta liczy 708 drużyn skautowych męskich, 130 drużyn żeńskich, 27 wilcząt, 5 zuchów, (Sotkove), 21 drużyn roverskautów, 58 drużyn starszych skautów, 3 drużyny starszych skautek, oraz 18 drużyn żeglarskich. Razem 970 drużyn. Nadto 10 drużyn Węgrów w Słowacji, 2 niemieckie, 59 żydowskich, 8 ukraińskich, (emigr.) razem 1049. W tych drużynach jest zgrupowanych 16,000 skautów l. 906 skautek, 498 wilcząt, 95 zuchów, 878 starszych skautów, 42 starsze skautki, 268 skautów należących do drużyn żeglarskich, 393 skautów wędrowców, 2828 instruktorów. Razem 26,368. Ponadto w drużynach węgierskich 283, niemców 28, żydów 1283, ukraińców 143.

W roku 1925 liczył Svaz 847 drużyn z 25.107 członków, w ciągu 2 lat wzrósł o 202 drużyny i 2998 członków.

„Vudce" organu starszyzny skautowej i „Skauta - Junaka" ilustrowanego miesięcznika dla młodzieży skautowej wydano 80.000 egzemplarzy. Jakże my mało czytamy w stosunku do tej organizacji, o połowę mniejszej od naszej.

Obecnie Svaz Skauta - Junaka jest podzielony na 30 żup (Kom. Chorągwi) i na 136 okresów (hufców). Pracą Svazu kieruje w ogólnej liczbie 280 komendantów żup i okresów oraz ich zastępców. *Er.*

Prof. ST. KOTANIEC.

JAK FOTOGRAFOWAĆ

ciąg dalszy.

Przezrocza.

Przezroczem nazywamy odbitkę fotograficzną wykonaną na szkle. Do tego celu służą osobne klisze, do przezroczy przygotowane tak jak i papiery. Mamy więc przezrocza bromo - srebrne, chloro - bromo - srebrne, a również i do kopjowania dziennego. O tych przezroczach nie będę mówił, gdyż sposób ich wykonania jest taki jak i odpowiednich papierów.

Natomiast należy zwrócić uwagę na przezrocza, które każdy sobie sam z łatwością wykonać może.

Nie potrzebne pozytywy byle nie podrapane zanurzamy do następującego płynu:

A. Zelazicjanku potasu czerwonego 10 gr.
Wody 100 cm³.
B. Podsiarkonu sodu 25 gr.
Wody 100 cm³.

Do użycia należy wziąść 10 cm³ płynu A. i zmieszać z całą zawartością płynu B. Klisza zanurzona w tej kąpieli straci zupełnie obraz tak, że pozostanie tylko czysta żelatyna na szybce. Taką szybkę możemy pokryć płynem naczulającym, jak w cjanotypji otrzymany wtedy piękne niebieskie przezrocza.

Lub też przygotowujemy płyn naczulający z samego tylko zelazicytrynjanu amonu (4%) i przy słabem świetle naczulamy (najlepiej przez zanurzenie). Po wysuszeniu kopjujemy na słońcu, aż do wystąpienia obrazu silnie bronzowego na żółtem tle. Wymywamy przezrocze dobrze w wodzie i zanurzamy najpierw do I, następnie do II kąpieli barwiącej wedle podanego wzoru;

barwa biała I. Chlorek baru, II. siarczan sodu;

Barwa brunatna — I azotan uranu — II zelazicjanek potasu *żółty*.

Barwa ceglasta — I siarczan miedzi— II zelazicjanek potasu *żółty*.



Widok na jezioro Wigry.

Barwa niebieska — I chlorek-żelazicjanek potasu *żółty*.

Barwa żółta — I chlorek kadmu, II, siarczan sodu.

Barwa czarna — I. octan ołowiu, II, siarczan sodu.

Każdy z tych roztworów jest 5% (5 gramów soli na 100 cm³ wody).

Jeżeli nie posiadamy starych klisz, to bierzemy zwykle szybki czyste i oblewamy je 10% ciepłym roztworem żelatyny i suszymy, a następnie naczulamy jak wyżej. Choć to nie należy do fotografji, jednak dla wiadomości nadmienię, iż na takich żelatynowych szybkach, jeżeli je jeszcze zagarbujemy w ałunie lub formalinie, bardzo łatwo można rysować tu-

---

chwila milczenia i z głuchej bezdni wybiegł ostatni krzyk rozdzieranego o skalne występy człowieka.

Januszowi ta niewidzialna scena ścięła krew w żyłach. Trzymał w dłoni nóż, lecz gdyby go ktokolwiek napadł, niewiele miałby z nim trudu.

— Hospodi pomiłuj — jęczeli błagalnie żołnierze — co to było?

To był zły, zapiszczał dyszkant, bojąc się wymówić powszechnie używanej nazwy czart.

— Ty jego widziałeś, — pytał ktoś?

— Jak ja bym go widział, to nierozmawiałby ja teraz z tobą, tylko leżał na dnie tej studni.

— A co my powiemy Iwanu Fiododorowiczu?

— Ot, jeden sołdat zginął, to nie wielka bieda. Terkotał kogucim falsetem dyszkant.

— Czort jego... tfu, chciałem powiedzieć, że nikt nie wie.



— Powiemy, że poślizgnął się, to i upadł w przepaść, nieprawdaż, chłopcy?

— Tak toczno, — ryknęli chórem.

Więcej słów Janusz już nie słyszał. Zaczął teraz powoli przychodzić do przytomności. Przedewszystkiem stwierdził, że Dżamisa przy nim nie było.

— Cóż tedy mogło się z nim stać?

Pytanie to nękało go bardzo. Może poszedł w ślady żołnierzy, a może runął razem z żołnierzem w przepaść.

Janusz, zwinąwszy dłonie w trąbkę jął zrazu cicho, potem coraz głośniej i śmielej nawoływać:

— Dżamis! Dżamis! przyjacielu, gdzie jesteś?!

Ale odpowiedział mu tylko z ziejącej chłodem otchłani dziki chychot, jakby przedrzeźnianie szatana:

— Dżamis! Dżamis! przyjacielu, gdzie jesteś?

Janusz poczekał jeszcze z pół godziny, poczem ruszył w dalszą drogę. Po bardziej szczegółowej analizie doszedł do wniosku, że Dżamis musiał podążyć za żołnierzami, by w jakiś sposób ostrzec przed nimi auł. Januszowi nie pozostawało do zrobienia nic więcej, jak wypełnić polecenie księcia.

Zupełnie już uspokojony jął układać sobie w głowie plan nocnej akcji, tak, żeby całość wypadła jaknajlepiej.

— Przedewszystkiem, muszę nadrobić stracony przy spotkaniu i oczekiwaniu na Dżamisa czas.

W przeciwnym wypadku może mnie zastać dzień w miasteczku, co byłoby mało pożądane ze względu na całość mojej skóry — no i sprawy.

Tak myśląc przyśpieszał kroku. W każdym bądź razie najgorszą część drogi już minął. Pozostała reszta nie przedstawiała większych trudności. Nie był to już przyczepiony do skalnej ściany gzyms, z którego za lada potknięciem można było zlecieć w przepaść. Teraz Janusz czuł pod nogami drogę szeroką, taką jakiemi już można prowadzić wóz o dwóch kołach zwanej w tubylczym języku „arba".

c. d. n.



szem lub atramentem, a więc można robić przezrocza z rysunków bez wielkiego wysiłku, kładąc na nie szybkę i obwodząc delikatnie piórkiem.

Można też kolorować pięknie przezrocza kolorowemi atramentami i farbami, byle przezroczystemi tak zwanemi białkowemi.

Przezrocza szczególnie do latarni, ażeby się nie psuły, przykrywamy od strony żelatyny czystym szkiełkiem naklejamy je na brzegach czarnym paskiem papieru. Przezrocza latarniowe zwykle bywają formatu $8^{1}/_{4} \times 8^{1}/_{4}$ cm.

Pracownia fotograficzna.

Czytając wszystko to cośmy dotąd o fotografji mówili, nieświadomy młody amator mógłby się przerazić tej wielkiej na pozór liczby przyborów i chemikalji. Jednak tak strasznie ta cała sprawa na pierwszy rzut oka tylko wygląda. W rzeczywistości początkujący nie potrzebuje, ani wielkiej liczby przyrządów, ani też nadzwyczajnych chemikalji. Pracownią będzie dla niego każde mieszkanie wieczorem, z przyrządów prócz naturalnie aparatu wystarczą: 1) latarka ze szkłem czerwonem, 2) dwie miski (kuwety) do wywoływania i utrwalania, 3) kopioramka. Chemikalji zaś prócz wywoływacza, który najlepiej kupić zgęszczony i podsiarkonu narazie nie potrzeba nic. Przydałaby się jeszcze miareczka do płynów t. zw. menzurka i ważka z ciężarkami. Menzurka jest to naczynie w formie cylindra ze szkła, na bokach jego znajduje się podziałka wskazująca centymetry i milimetry. Przy zwykłej jednak robocie można się bez niej obejść zastępując kieliszkiem, szklanką. Ważkę można też narazie zastąpić czemś innem: pełna łyżka podsiarkonu waży mniejwięcej 10 gramów. Jeżeli więc chcemy zrobić szklankę utrwalacza (szklanka = około 250 cm), należy wziąźć dwie i pół łyżek podsiarkonu i szklankę wody. Gotowego utrwalacza nie opłaca się kupować.



Tatry. Giewont.

Jak widać z poprzednich rozdziałów przy pomocy wywoływacza i utrwalacza możemy robić odbitki na papierach bromo i chlorobromo srebrnych a także na papierach dziennych samotonujących (celofix, aurotyp i t. p.).

Jeżeli natomiast amator pragnie wywoływać odbitki artystyczne, pragnie przeprowadzać pewne doświadczenia, należy wtedy zaopatrzyć się w większą ilość przyrządów i chemikalji.

Ciemnia. Jak wiemy przy fotografji potrzebny jest ciemny pokój, naturalnie iż wieczorem nie mamy kłopotów, ale jeżeli chcemy pracować dniem, musimy posiadać odzielną jakąś komóreczkę. Szyby w oknie w ciemni, najlepiej zakleić szczelnie czerwonym papierem specjalnie do tego celu sprzedawanym w składach przyborów fotograficznych. Nie należy brać papieru „bylejakiego", bo moglibyśmy sobie tylko robotę popsuć, naturalnie, że przy braku okna musimy się wyłącznie posługiwać lampą.

W ciemni winien być stół do pracy, nad stołem najlepiej powiesić jakieś duże naczynie na czystą wodę, którą będziemy sobie spuszczać przy pomocy zamocowanej na dnie rurki gumowej z kranikiem.

Pod stołem lub z boku mamy drugie naczynie na brudy. Na stole mamy miski, menzurkę, wagę gramową i t. p. Prócz tego dobrze jest mieć szafeczkę względnie półki na słoiki i buteleczki. **Należy pamiętać iż wszystkie środki używane w fotografji są mniej lub więcej trującemi,** dla tego na każdem naczyniu winna być naklejona kartka z wyraźnym napisem co ono zawiera. Rzecz prosta, iż dostęp do chemikalji winien być **szczególnie dla dzieci** zamknięty. Aparat fotograficzny, klisze, papiery — muszą być przechowywane w bezwzględnie suchem miejscu, jeżeli chcemy uniknąć nieprzyjemnych niespodzianek. Chemikalja trzymamy w szczelnie zakorkowanych naczyniach.

SPIS CHEMIKALJI.

Dla wygody podaję tutaj spis chemikalji, które w pracy swojej wymieniałem. Przy każdej nazwie polskiej dajełacińską, co jest koniecznem przy zamawianiu listownem.

Rozpuszczać sole w wodzie należy zawsze w porządku wskazanym w recepcie, jedna po drugiej.

Amoniak — Liquor ammonii caustici. Do papierów samotonujących, do cjano i argyrotypów.

Azotan ołowiu — Plumbum nitricum. Do kąpieli złotej.

Azotan srebra — Argentum nitricum. Do argyrotypów.

Boraks — Natrium biboracicum. Do kąpieli złotych, do argyrotypów.

Bromek potasu — Kalium bromatum. Do wywoływaczów.

Chlorek złota — Aurum chloratum. Do kąpieli złotowej.

Cytrynjan żelazo - amonowy. — Ferri ammonium citricum. — Do cjano i argyrotypów.

Dwusiarczyn sodowy — Natrium bisulforosum. Do utrwalacza kwaśnego.

Fosforan trójsodowy — Natrium fosphoricum tribasicum. — Do wywoływacza pirokatechinowego.

Metol — do wywoł. metolowego.

Hidrichinon — do wywoływacza hidrochinowego.

Octan sodu — Natrium aceticum. — Do kąpieli złotej.

Pirokatechina — Do wywoł. pirokatechinowego.

Siarczyn (siarkon) sodu — Natrium sulfurosum. Do wywoływaczów.

Szczawjan potasu. — Kalium oxalicum. Do argyrotypów.

Tiosiarczan sodowy (podsiarkon) — Natrium hypolfurosum. Sól utrwalająca.

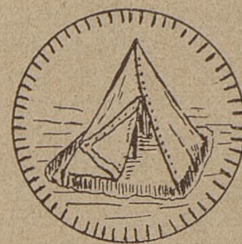
Węglan potasu — Kalium carbonicum. Do wywoływaczów.

Węglan sodu — Natrium carbonicum. Do wywoływaczów.

Zelezicjanek potasowy czerwony — Kalium ferricyanatum. Do cjanotypów.

Dok. nast.

SPRAWNOŚĆ OBOZOWNIKA



Zbliża się czas obozów i kolonij, jedyny okres, w którym można praktycznie przygotować sie do próby obozownika. Tą sprawność zaś według obecnie opracowywanych przepisów będzie musiał posiadać każdy podharcmistrz i każdy drużynowy czy przyboczny mający prowadzić obóz.

Korzystajcie z lata! Łapcie chwilę za przedni wierzchołek! Niech żyją obozownicy!

Pierwszy obozownik, który napisze „Jak zostałem obozownikiem" otrzyma „Harcerstwo w obozach" z własnoręcznym podpisem Naczelnika Głównej Kwatery.

Sprawność obozownika.

Harcerz odbywający próbę:

1. Spędzi 2 tygodnie w obozie stałym lub pod namiotem i 1 tydzień w obozie wędrownym lub na większej wycieczce. Przedstawi z pobytu w tych obozach dzienniczek z uwzględnieniem szkiców i rysunków różnego rodzaju.

2. Wybierze dogodne miejsce na obóz, wie jakim warunkom powinno odpowiadać.

3. Sprawnie zbuduje mały szałas; rozepnie i okopie namiot, potem zwinie go i zapakuje. Umie obchodzić się linkami w czasie wilgoci.

4. Zbuduje łóżko polowe, wykopie dół na śmieci, latrynę oraz zrobi 5 dowolnych przedmiotów obozowych.

5. Zbuduje kuchnię polową, ugotuje na niej obiad z 2-ch dań dla zastępu. Wybuduje spiżarnię obozową.

6. Sprawnie rozpali ognisko, nawet w czasie deszczu. Podtrzyma je przez dłuższy okres czasu, szybko zgasi i zatrze ślady.

7. Zna higjenę życia obozowego, umie utrzymać wzorową czystość i porządek w obozie.

8. Umie pełnić straż w obozie; stał w nocy na warcie.

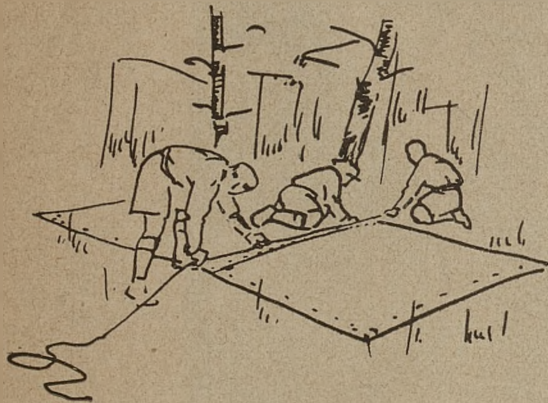
9. Posiada całkowite wyekwipowanie obozowe, najlepiej własnej roboty, umie je sprawnie i szybko zapakować.

10. Umie estetycznie urządzić namiot i jego otoczenie.

„MUSZTRA HARCERSKA"

JAK ZBUDOWAĆ NAMIOT W PIĘĆ MINUT.

Szereg czynności w obozowaniu można wykonać sprawniej i prędzej o ile zastępowy potrafi odpowiednio podzielić

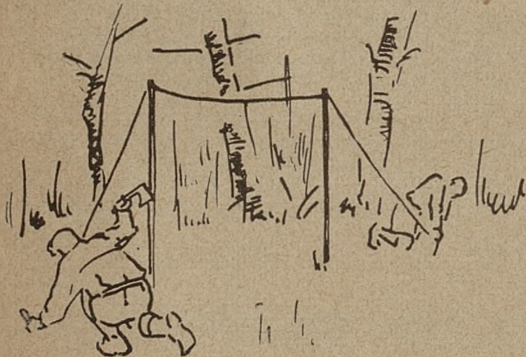


Rys. 1.

pracę między harcerzy i o ile każdy członek zastępu wie, jaka część pracy do niego należy.

Podaję tutaj sposób rozbijania namiotu złożonego z 3 płócien prostokątnych (typ wojskowy) — 2 ścian i tyłu.

Zastęp składa się z 6 harcerzy i zastępowego. Sprzęt obozowy: 3 płótna, 2 laski, lub 2 paczki po 4 paliki składane, 10 kołków, linka długa, 2 łopatki, sznurek. (Guziki płócien winny być już przedtem przyszyte a sznurki powinny się znajdować w odpowiednich kółkach).



Rys. 2.

Zastępowy organizuje zastęp w ten sposób: „Budujemy namiot; do dwuch— odlicz.

Zastępowy otrzymuje w ten sposób 3 dwójki — i rozdziela inwentarz. Pierwsza dwójka (I) otrzymuje 3 płótna i 4 kołki.

Druga dwójka (II)—2 paliki po 2 kołki i siekierkę.

Trzecia (III) — 2 łopatki i 2 kołki.

Na komendę „raz": I — spaja płótna, II — mierzą linką odległość rowków i składają kołki. Rys. 1.



Rys. 3.

III — kopią dołki (gdy dołki oba ukończone, harcerze III wołają „gotowe").

„Dwa"

I — spinają płótna.

II — zakładają kołki.

III — zasypują rowki i umocowują kołki poczem wołają „gotowe".

„Trzy". Rys. 2.

I — jak wyżej.

II — Umocowują linkę na kołkach.

III — Naciągają linkę z obu stron i przybijają kołki; wołają „gotowe".

„Cztery". Rys. 3.

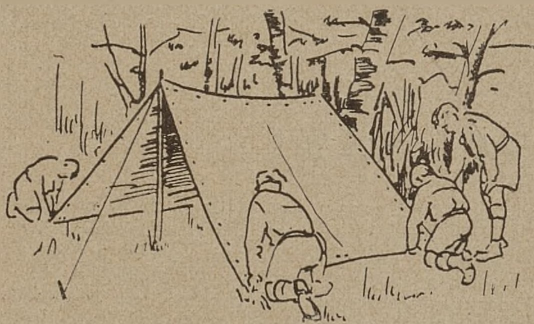
I — Nakładają płótna na kołki i naciągają płótna z jednej strony.

II — Nakładają płótno, puszczają kołki i naciągają płótno z 2 strony, przybijając prowizorycznie kołki.

III — Pilnują linki.

„Pięć". Rys. 4.

Wszyscy pilnują kołków. Zastępowy bada ustawienie namiotu i przybija kołki na stałe.



Rys. 4.

„Sześć". Rys. 5.

I — Zapinają tylko płótno.

II — Kopią rowek.

III — Układają darń od wnętrza.



Rys. 5.

Namiot gotów.

Uwagi: najlepiej rozdzielić rolę i przybory przed wycieczką. Funkcję I, II, III może pełnić mniejsza ilość harcerzy.

Cała tajemnica leży w dokładnem wymierzaniu długości między rowkami, która musi odpowiadać długości płótna.

W podobny sposób można rozbijać namioty o większej ilości płócien. Rola zastępowego jest bardzo ważna. Powinien on wytłumaczyć dokładnie zadanie, dobrze rozdzielić rolę, przypilnować wykonania.

W. S.

Z WĘDRÓWEK PO ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

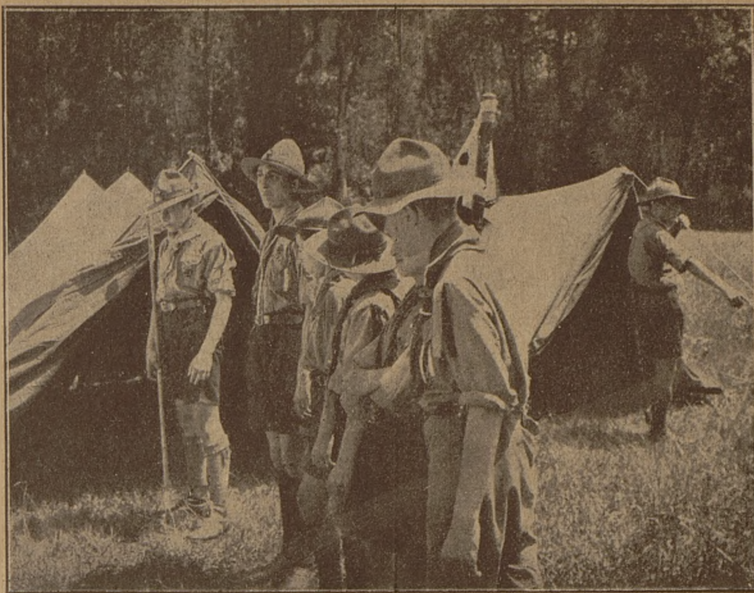
Zaczynamy swą wędrówkę od 1 Zagłębiowskiej w Dąbrowie Górniczej. Już zdala widoczny maszt harcerski a na nim sygnalizacyjne chorągiewki morskie, świadczą, że drużyna zdradza zainteresowanie żeglarskie.

Na długim dziedzińcu przed izbą drużyny chmara narodu harcerskiego, wyciągnięta w długi sznur dwuszeregu, jeden w drugiego w mundurach harcerskich. Widzi się różne twarze. Poczynając od młodziutkich wilcząt, kończąc na wąsatych twarzach starych wyg harcerskich. Z raportu dowiaduję się, że drużyna jest raczej hufcem miejscowym gdyż składa się z 4 plutonów, które w sumie dają w 14 zastępach 184 harcerzy. Dwa ostatnie plutony zostały niedawno zorganizowane przy miejscowem gimnazjum i szkole handlowej, chłopcy z tych plutonów pracują w żywem tempie, mając dobry przykład z pierwszego plutonu. W pierwszym plutonie starsi chłopcy w liczbie 60 poza normalną pracą ujętą w ramy prób harcerskich ćwiczą p. w., jako osobny oddział harcerski. Są to przeważnie rzemieślnicy, robotnicy z kopalń, praktykanci biurowi. Drużyna może się pochwalić bardzo ładnemi wynikami w miejscowych zawodach lekko - atletycznych do których przygotowywała się pod kierunkiem drużynowego dha Pietrka Reronia specjalisty od w. f., jako absolwenta Instruktorskiego Kursu Wychowania Fizycznego w Pomiechówku. Mają nadzieję, wystawić już na następną olimpjadę swoich zawodników, na tą niestety nie zdążyli. Przy wydatnej pomocy istniejącego przy drużynie Koła przyjaciół przypuszczaią, że na zamierzonym obozie znacznie podwyższą poziom usprawienia fizycznego drużyny. Jako stałe przedsięwzięcie dochodowe prowadzą drukarnię. Mieliście sposobność oglądać ją na Zlocie Narodowym w roku 1924-ym, a później na Zlocie Chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego. Robią bardzo ładne rzeczy, ale narzekają na brak zamówień harcerskich. Niemal każda drużyna ma w ciągu roku sposobność do zamawiania różnych druków, czy to blankietów drużyny czy specjalnych zaproszeń na różne przedsięwzięcia. Kierujcie te zamówienia; pod adresem I zagłębiowskiej w Dąbrowie Górniczej, bo przecież trzeba żebyśmy się wzajemnie popierali. Swój do swego po swoje. Tembardziej, że zamówienia Dąbrowiacy robią bajecznie tanio. Spróbujcie a przekonacie się.

Michaś nagli, powiada że musimy zobaczyć dziś jeszcze parę drużyn. Żegnamy więc całą gromadę i ruszamy dalej. Droga do Gołonoga wije się wsród lasu szybów kopalnianych, a w końcu po paru łukach i wygięciach wspina się na piękną i malowniczą górę, zwaną Gołonogiem. Jesteśmy w 39 Zagłębiowskiej, liczącej 54 chłopców, rekrutujących się z rzemieślników i uczniów szkoły powszechnej. Izbę mają bardzo maleńką, co utrudnia pracę w zimie, a jednak mimo tego zorganizowano stolarkę, prowadzoną przez drużynowego. Z ekwipunkiem drużyny jest nieco gorzej. Trudno go skompletować, bo chłopcy są biedni. Również niewielu w tym roku będzie mogło jechać na obozy. Drużyna obozu nie urządza wcale, a gołonożanie są również gołokieszenianami. Może która z drużyn harcerskich mogłaby zabrać paru z nich na

swój obóz. Pomyślcie, to byłby naprawdę braterski uczynek harcerski.

W Ząbkowicach po dłuższej wegetacji drużyna zaczyna się ruszać. Niestety mają duże trudności. Przedewszystkiem niema izby, brak zastępowych, bibljoteczki, a moc jest zgłaszających się nowicjuszów, których do drużyny przyjąć trzeba. Ostatnio zorganizowano w drużynie harcerski oddział p.w., który prawdopodobnie wyjedzie w całości na obóz letni. Sąsiednie mocniejsze drużyny, chociażby I Dąbrowska zapewne pośpieszą z pomocą tej młodej drużynie. W Strzemieszycach drużyna wspólnie z żeńską korzysta z lokalu kolejowego. Wszedłszy do izby odrazu można zauważyć,że w jej dekorowaniu brały udział rączki druhen, które również opiekują się ogródkiem okalającym izbę. Druh drużynowy informuje mnie, że w czasie wakacyj urządza drużyna przy pomocy Koła Przyjaciół obóz pod własnymi namiotami. — O innych drużynach w następnym numerze. *Er.*

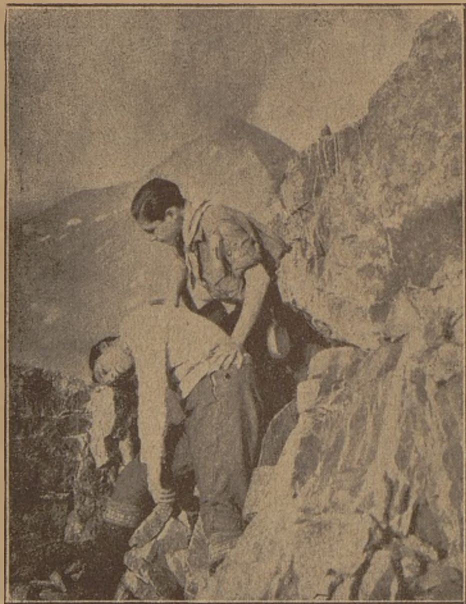


Na linji zbiórki zastępu. Fragment ze zlotu skautów francuskich.

FILM HARCERSKI

W tych dniach wyświetlano w Warszawie film p. t. „Bohaterskie Serca" o następującej treści osnutej na tle życia skautów francuskich.

Pani Dormis, po śmierci swego męża pozostawszy bez majątku, była zmuszoną opuścić wytworny lokal, zajmowany przez nią w eleganckiej dzielnicy Paryża i zająć wraz z dwojgiem



Paweł ratuje Jakóba Guerin.

dzieci Małgorzatą i Pawłem, w wieku lat 18 i 14, skromne mieszkanko w Belleville. Dzieci jej obecnie muszą pracować. Paweł, zaniechawszy swoich nauk, wstąpił do drukarni jako praktykant, a Małgorzata, mając nadzieję, że znajdzie przez to jaką posadę, nauczyła się pisać na maszynie.

Dzięki jednej z przyjaciółek, Szymonie Guerin, od śmierci ojca zapomnianej, a teraz spotkanej przypadkowo, Małgorzata otrzymuje posadę w banku.

Paweł ma za sąsiada warsztatu Juljusza Morin, chłopca o złych obyczajach i rozpuszczonego, który stara się wlać w niego swoje zasady i pociągnąć go na złą drogę.

Powoli, nie zdając sobie z tego dobrze sprawy, Paweł ulega smutnemu wpływowi złego doradcy. Nie odróżnia już zła od dobrego do tego stopnia, że przejmuje od Morin'a klejnot pochodzący z kradzieży, do której sam zostaje wmieszany.

W tym czasie spotyka on jednego ze swych kolegów szkolnych, zastępowego zastępu Kogutów, który radzi mu przyłączyć się do tych ostatnich. Pociągnięty umundurowaniem i rynsztunkiem, Paweł zgadza się: udaje się do domu swego przyjaciela i uczęszcza na zebrania Skautów.

Pewnego dnia w czasie uroczystości u Guerin z powodu zaręczyn Jakóba z Małgorzatą — Pawła zaaresztowano, przypisując mu kradzież klejnotów, której sprawcą w rzeczywistości był Morin. Znaleziono przy nim list, adresowany do jubilera i mówiący o odniesieniu klejnotów, które zostały wtedy skradzione. To rzuca na niego podejrzenie. Na domiar złego, Paweł w przystępie litości, przysiągł matce Morin'a że nie wyda jej syna. Zapytywany więc teraz, już ma wydać winowajcę i zrzucić podejrzenie, ale myśl o złożonej przysiędze, myśl o prawie skauta, zabraniającem łamania danego słowa, powstrzymuje go i każe milczeć. Postanawia więc wziąć bohatersko na siebie całą odpowiedzialność za kradzież.

Tymczasem pani Guerin, która zawsze była przeciwną małżeństwu swego syna z Małgorzatą, korzystając z oskarżenia, zrywa zaręczyny oraz stosunki z rodziną Dormis.

Dotkliwy był to cios dla Pawła, to też cierpi okropnie.

Pomimo czułości matki, nie mogącej uwierzyć w prawdziwość oskarżenia, musi znosić niechęć swej siostry, która myśli zupełnie inaczej i wyrzuca mu, że złamał jej przyszłość. Goręcej niż zwykle oddaje się on sprawom harcerzy, uczęszcza na zebrania i bierze udział we wszystkich przedsięwzięciach drużyny, mających miejsce w różnych porach roku. Zawsze jednak dręczy go dawna myśl. Pewnego dnia, w którym w czasie gry powierzono mu nadzór nad sztandarem, daje się unieść rozpaczy i wybucha płaczem. W takim momencie drużynowy podchodzi go i wtedy dopiero Paweł wyznaje mu całą prawdę, wyjawia, że niesłusznie cierpi i ponosi skutki oskarżenia. Drużynowy pociesza go, winszuje mu, że dotrzymał przysięgi i radzi spełniać co dzień obowiązujący skauta „Dobry Uczynek", zapewniając że przyjdzie dzień, w którym otrzyma swą nagrodę.

Odtąd Paweł zaczyna tak czynić, jak radził drużynowy. Walcząc z przygnębieniem, które chwilami jeszcze go ogarnia, zawsze stara się spełnić jakiś dobry uczynek.

Pewnego dnia, ryzykując własne życie, ratuje w górach Jakóba Guerin, który wpadł do przepaści i zraniony zginąłby napewno bez jego pomocy.

Wrótce też, Morin wzruszony jego szlachetnością, przyznaje się do winy i bohaterstwo Pawła zostaje ujawnione.

W jakiś czas potem, gdy Małgorzata z Jakóbem otoczona orszakiem weselnym połączonych dwóch rodzin, odjeżdża po ślubie. Paweł uszczęśliwiony pozostaje sam, długo śledzi wzrokiem unoszące ich auto i powtarza w myśli słowa swego drużynowego: „Wykonaj swój obowiązek zawsze i pomimo wszystko. W tem mieści się cała mądrość. Przyjdzie bowiem dzień, który za dobre czyny nagrodę przyniesie".

Piękne zdjęcia, szczególnie widoków górskich (Pireneje), żywa akcja, dobra gra artystów, zręcznie wplecione w treść zilustrowane prawo skautowe dają w całości świetny film, który poważnie przysłuży się uświadamianiu społeczeństwa o istocie harcerstwa, a harcerzom daje kilka chwil, w której znów mogą się znaleźć duszą pod płótnem namiotowem wśród pól i lasów. Jakże wówczas dziwnie żywo serce bić zaczyna — gdy się patrzy na przesuwające się obrazy zlotu skautów francuskich, momenty z różnych gier, a już największe wzruszenie ogarnia nas w chwili przyrzeczenia.

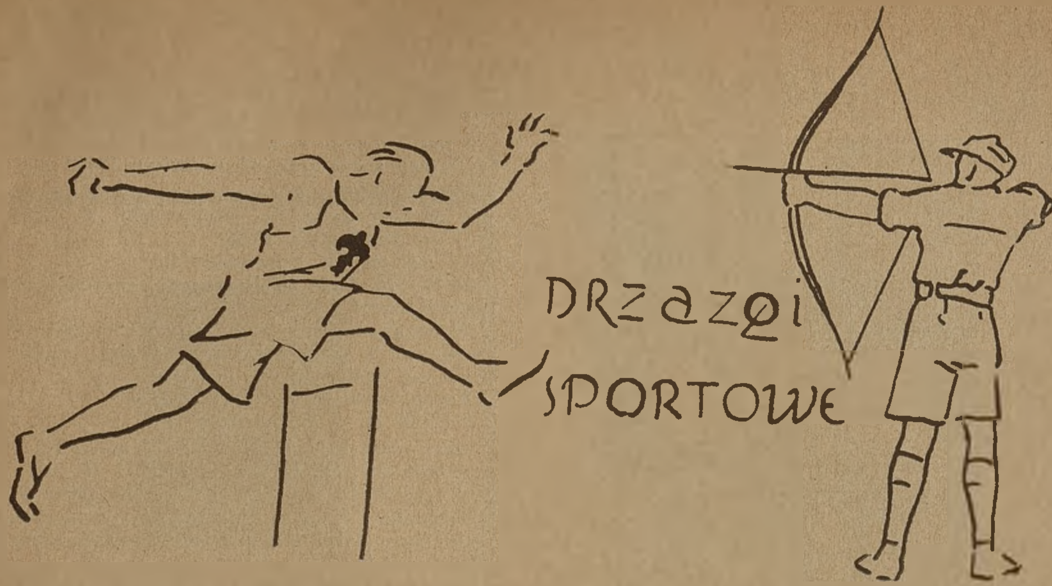
Według informacji Komitetu Głównego Akcji Katolickiej, którego staraniem film ten sprowadzono do Polski „Bohaterskie Serca" będą podróżowały po całej Polsce. Przypuszczać należy że wszędzie rzesze harcerskie tłumnie pośpieszą go oglądać.

Er.

Numer niniejszy wychodzi z opóźnieniem z powodu opóźnionego nadesłania materjałów o udziale Harcerstwa w zawodach lekkoatletycznych i sportowych z okazji święta Przysposobienia Wojskowego.



Przenoszenie rannego.



Od dłuższego już czasu trwają w Warszawie rozgrywki w hazen e o puhar Stadjonu. Harcerki reprezentowała z początku jedna z drużyn warszawskich, która obecnie występuje jako „Varsovia". Nieszczególne wyniki uzyskują nasze druhny. Przegrywają sromotnie i są tylko na 9 miejscu na ogólną liczbę 10 drużyn.

Na margines e ostatnich zawodów AZS — Varsovia, pisze Stadjon w ten sposób: „Gra dość żywa z zupełną przewagą A. Z. S. Varsovia poprawiła się w linji pomocy, bramkarka broniła w drugiej połowie bardzo przytomnie. Atak Varsovii to ciągle jeszcze juniorki. **Czy między harcerkami niema naprawdę silniejszych fizycznie dziewcząt?"**

Mogę upewnić, że są. Sama sekcja żeńska Varsovii liczy kilkadziesiąt starszych harcerek ale gdzie one? Mogę was wyliczyć imiennie, Was, które gracie w P. I. W. F., w Polonji, w Warszawiance, w A. Z S.
Mogę też wyliczyć cały szereg tych, które są teraz bardzo dobremi lekko-atletkami, ba które zajmują następne po Konopackiej miejsca, a które startują w barwach klubów, a nie Związku. Czyżby Wam wszystkim było obojętnem to, że wszyscy uważają harcerki za junjorki, że mówiąc o sporcie w harcerstwie żeńskiem mówi się o grach ruchowych dla dzieci?

Teraz na pociechę dla tych, które jednak barw harcerskich na polu sportowem nie zdradzają.

20.V. grała **Varsovia — Sokół** 4:1 (1:0). Gra była zupełnie równa i otwarta. Harcerki grały taktycznie bardzo dobrze. Wyróżniała się dhna Dobrowolska w pomocy i dha Polaskotówna (Ptaszyna) w ataku.

Tegoż dnia świetny sukces odniosło harcerstwo w **Święcie P. W. i W. F. w Stolicy.**

Tutaj pokazało się jak świetnym materjałem sportowym rozporządza harcerstwo.

Wyrugowanie daleko poza pierwsze miejsca takiej organizacji jak Strzelec który rozporządza bezwzględnie większą liczbą ludzi, świadczy o tem zwycięstwie.

Zwycięstwo to okazało się w całej krasie w zawodach lekkoatletycznych. Na dziesięć konkurencyj oddano tylko dwa pierwsze miejsca, jedno Strzelcowi, jedno „Pionierom" — drugich miejsc oddano tylko dwa:

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

100 m — I Łada (I. W. D. H.). II — Matuszewski I „Varsovia".

400 m — I Milcz (Strzelec), II Matuszewski II „Varsovia".

1500 m — I Żak (39 WDH.). II m. — Milcz (Strzelec).

3000 m — I Kuźmiński (Zw. Pionierów), II m. Milcz (Strzelec), III m. — Chrostowski (18 W. D. H.).

Skok w wyż — I m. — Pietkiewicz (Mińsk Maz.) 165 cm., II m Cała (Ursynów) 165.

Skok w dal — I m — Łada (IWDH) 5,68, II m — Mirkowski (39 WDH) 5.54 cm.

Rzut dyskiem — I m — Pietkiewicz 32.75 cm (Mińsk Maz.), II m — Rola „Varsovia" 26.58

Kula — I m — Paliś Ursynów) 9.98 cm. II m — Marciniak (I W. D. H.) 9,82cm. (4×100 — I m. Harcerze 50 sek., II m. Strzelec.

W zawodach **bokserskich** zdobywamy 8 pkt., Strzelec 4 pkt., Pionier 0 pkt.

W grach sportowych też wychodzimy zwycięsko.

Koszykówka — Harcerze — Strzelcy 20:2. I m — harcerstwo, II Strzelec, III Pionier.

Siatkówka — Harcerze — Strzelcy 30:7, I m. harcerstwo, II Strzelec.

W ogólnej klasyfikacji otrzymaliśmy 120 pkt. Strzelec 60 pkt, Pionier 9 pkt. To zestawienie da nam obraz jak daleko poza nami stanęły organizacje o ścisłej fizjonomji przysposobieni wojskowego.

Gdybyśmy jednak chcieli szukać i pomiędzy innymi zawodnikami, to bez trudności znaleźlibyśmy ich w reprezentacjach hufców szkolnych poszczególnych szkół.

Weźmy tych znanych:

Dh. Marciniak otrzymuje I m w rzucie oszczepem (36 05), dh. Łada I m w skoku w dal 5,77 cm., dh. Matuszewski w 100 m (12,30).

Dla całkowitego zobrazowania należy dodać zawody łucznicze, gdzie w konkursie na 20 m. I m. zdobył dh. Gronczewski (Ak. Dr. Harc.), a w strzelaniu do tarczy poziomej podobno 3 i 4 miejsce.

W zawodach strzeleckich harcerstwo niestety udziału nie brało. W tym bowiem czasie namyślano się poważnie podobno nad tem czy wogóle harcerstwo należy dopuścić do zawodów, gdyż dużo osób z komisji wątpiło czy harcerstwo jest organizacją P. W.



Żak z 39 W. D. H. prowadzi bieg 1500 m.

Egzamin w Warszawie wypadł dla nas wspaniale. Nie mniej wspaniale wypadły nasze sukcesy i w innych środowiskach, gdzie odbywały się Święta P. W.

W BYDGOSZCZY.

W zawodach sportowych, urządzonych przez Miejski Komitet W F. i P. W. uzyskaliśmy następujące miejsca:

Szymański Izydor (VII-ka) skok w wyż I miejsce — 158 cm., Smarsz Józef (VII-ka) III m. Michalski Józef (III) rzut dyskiem 27.50 cm. (II m.).

Siódemka pozatem uzyskała II m. w marszu 5 km. (zespół 6-ciu) P. W. Czas 26:20. Drugi zespół siódemki uzyskał IV m.

W POZNANIU.

21 drużyna brała udział w zawodach **Dnia Wiosennego** P. W. i W. F. i osiągnęła następujące wyniki:

Zawody P. W.

Rzut kulą: Nowopolski 1 miejsce, żeton złoty.
Rut oszczepem: Nowopolski 1 miejsce. żeton złoty.
Rzut oszczepem: Kasprzak 3 miejsce. żeton miedziany.
Strzelanie drużynowe: Całka Kurpisz 1 miejsce i żetony srebrne oprócz tego.
Z broni małokalibrowej: Koczorowski, Ujma dh. Ujma otrzymał żeton złoty za najlepsze strzały.

Drużyna cała otrzymała puhar wędrowny.

Rzut kulą: Nowopolski 2 miejsce, żeton srebrny.
Rzut oszczepem: Nowopolski 1 miejsce. żeton złoty.

Zawody P. F.

Trójbój drużynowy: Bełżyński — Jankowski 1 miejsce i żetony złote.
Do 18 lat Kasprzak, Nowopolski.
Skok o tyczce: Bełżyński 2 miejsce, żeton srebrny.
Skoko o tyczce: Tonder 3 miejsce. żeton miedziany.

Drużyna podczas zawodów w koszykówkę spotkała się z „Czarną Trzynastką", z którą przegrała 7×33, jest to najlepszy wynik jaki osiągnęły inne organizacje grając w koszykówkę z „Trzynastką".

Aby już omówić całkowicie naszą akcję sportową w Świętach P. W., urządzanych w ostatnich czasach, powróćmy jeszcze na chwilę do Warszawy. 20.V. odbył się też trójbój kobiecych hufców. Coprawda nie zajęły one pierwszego miejsca, gdyż tylko 3-cie. Z wyników notowanych przez prasę 3 miejsce w skoku wwyż osiągnęła dhna Szyszkowska, skacząc 120 cm.

Zanim przejdziemy do tego, co urządzamy u siebie omówmy nasze wyniki na międzyklubowym terenie.

W BYDGOSZCZY.

W biegu „Dziennika Bydgoskiego" (sztafeta 800 + 400 + 200 + 100 m.).

Harc. Klub sportowy uzyskał **11-te** miejsce w czasie 3:57 na ogółem biorących udział 36 sztafet.

WE LWOWIE.

Na zawodach Młodzików Lwow. O. Z. L. A. Dh. Kisz (Czuwaj — Przemyśl) zajął w biegu na 1000 m. miejsce 5.

W TURKU (Chor. Łódzka).

HKS „Lilja" uczestniczył w dniu 3 maja w drużynowym pięcioboju lekko-atletycznym i zajął drugie miejsce za K. S. „Tur", a przed Pol cy'nym K. S. „Siła" i Strzelcem.

Dzięki temu zwycięstwu powiększył się sprzęt sportowy klubu. W nagrodę bowiem otrzymali oszczep, dysk i kulę $7^1/_2$ klg.

W SANDOMIERZU.

harcerze brali udział w zawodach sportowych w dniu 3 maja. Był to mecz między uczniami i 4 p saperów. W trójboju (100 m. w dal i kulą) pierwsze miejsce uzyskał dh. Skład osiągając 100 m. — 12.1. w dal 5.64 m. i kulą 9 07 m. II miejsce zajął dh. Towno Ponadło w sztafecie szkolnej 4 × 100 uczestniczyło aż 3 harcerzy. Czas sztafety wynosił 49 sek.

Teraz omówmy to co robiliśmy wewnątrz Związku. A dużo się robiło.

Przedewszystkiem

CHORĄGIEW PŁOCKA.

Urządziła ona zawody sportowe o mistrzostwo Chorągwi, na które w dniach 11 i 20.V, zebrali się harcerze na stadjonie miejskim, aby pokazać szerokiemu ogółowi jak wysoko stoi sport na terenie Chorągwi.

Aż się dusza człowiekowi radowała kiedy widział tych zdrowych, roześmianych, rozrzucanych, czy rozbieganych chłopaków, którzy jak z Ligowa, wsi położonej daleko poza Płockiem. szli 20 kilka km pieszo, albo tych dhów z Rypina, którzy 40 km. rowerami a resztę autobusem przebyli byle uczestniczyć w zawodach.

156 zawodników zebrało się na boisku, a niezmordowana komisja sędziowska. nie jadła, nie odpoczywała tyle było pracy. Zawody bowiem odbywały się w najrozmaitszych konkurencjach w dwu kategorjach, dla starszych i dla młodszych.

Wyniki osiągnięto bardzo dobre. Wściubiając swój lisi długi nos niejednokrotnie słyszałem jak z Ligowa, wsi położonej daleko poza Płoczymi wynikami i jak licznie zgromadzoni publiczność oklaskiwała każdy lepszy wynik bardzo długo.

Teraz zobaczmy jakie były wyniki:

Pięciobój dla starszych zgromadził 5 drużyn po 4 ludzi.

I m. — Lipno I (8 pkt.), II m. — Płock I (9 pkt.), III m. — Włocławek VIII (14 pkt.), IV m. — Gostynin I (19 pkt.).

V m. — Płock IV. (21 pkt.).

W skład pięcioboju wchodziło: 100 m. skok w dal, oszczep, granat i strzelanie z flobertu.

W pięcioboju dla młodszych brało udział 7 drużyn, które miały obejmować po 6 ludzi. Niektóre jednak drużyny wystawiły składy mniejsze.

I m. — Lipno I (1 pkt.). II m. — Włocławek VIII (12 pkt.) III m. — Płock IV (17 pkt.), IV m. — Płock I (21 pkt.), V m. — Płock VI (24 pkt.), VI m. — Ligowo (25 pkt.), VII m. — Rypin I (26 pkt.).

Na szczególną uwagę zasługuje reprezentacja I Lipna, która zdobyła we wszystkich konkurencjach miejsca pierwsze.

Wogóle Lipno I rozporządza materjałem wyśmienitym, na chłopakach znać fachową rękę drużynowego dha prof. Michałowskiego.

Oprócz pięcioboju odbyły się też i zawody indywidualne.

Starsi:

100 m. — I m. — 12²/₅ Krogulski (Lipno I), w roku ub. miał czas 13.6. II m. — 13 sek. Wszelaki (Lipno I) i Strzelecki (Płock I).

1500 m I m. — 5.05' Pieczkowski (Płock IV), II m. — 5.51' Barczyński L. (Płońsk).

Sztafta 4×100: I m. 49' —Płock I. II m. — 50' Lipno I.

Skok w dal: I m. — 5.41 Zawidzki (Płock I). poza konkursem 5.72 cm., II m. — 5.33 Wszelaki (Lipno I). III m. — 5.24 Strzelecki (Płock I).

Tyczka: I m.— 265 Wojnarowicz (Płock I). II m. — 258 Szaniawski (Płock I), III m. — 248 Gołębiewski (Gostyn n).

Dysk: I m. — 30.15 Schmidt (Włocławek VIII) II m. — 29.10 Strzelecki (Płock I.). II m. 26.72 Wszelaki (Lipno I).

Oszczep I m. — 42.40 cm. Wszelaki (Lipno I) w roku ub. I m. dh. Wszelaki 36.96. II m. — 40.20 cm. Strzelecki (Płock I.). III m. — 35.89 cm. Krogulski (Lipno I).

Granat oburącz: I m. — 93.73. (prawa 52.92. lewa 40.80) Wszelaki (Lipno I). II m. — 88.62 (prawa 53.12. lewa 35.50) Strzelecki (Płock I) III m. — 78.65 (prawa 27.70. lewa **50.95)** Krogulski (Lipno I).

Strzelanie: I m. — 44 p. na 50 możliwych Krogulski (Lipno I), II m. — 39 p. — Antczak (Płońsk I). III m. — 39 p. — Pieczkowski (Płock IV.).

Do strzelania stawało 26 zawodników.

Kulą 5 kg — I m. 12.12 Strzelecki (I Płock). II m. — 10.54 Krogulski (Lipno I). III m. — 10.37 Zawidzki (Płock I).

Młodsi:

60 m. — I m. — 8³/₅ osiągnęło 8 zawodników a to dhowie: Wincenciak (Płock I). Sokołowski Józef (Lipno I). Krzywosiński (Lipno I). Makowski (Płock VI). Berdiek (Płock IV), Chartoziński (Lipno I) i Marchelski (Włocławek VIII). II m. — 8⁴/₅ osiągnęło 3 zaw., III m. — 8.8 osiągnęło 2 zaw.

1500 m.: II m. — 5.15²/₅ Wincenciak (Płock I) II m. — 5.8¹/₅ Ciarski (Płock IV).

Sztafeta 6×60: I m. — Lipno 56.1. II m. — Płock IV 57'. III m. — Płock I 58.1'.

Skok w dal: I m. — 5.00 cm. Chartoziński (Lipno I). II m. 4.75 cm. Warchlewski (Włocławek VIII). III m. — 4.71 cm. Ciarski (Płock IV).

Skok o tyczce: I m. — 248 Flak (Płock I). II m. — 243 Chartoziński (Lipno I). III m. — 243 Nalaskowski (Lipno I).

Dysk 1 kg.: I m. — 30.50 Stawicki (Płock IV), II m — 29.80 Ciarski (Płock IV), III m. 29.30 Grochulski (Włocławek VIII).

Oszczep 600 gr.: I m. — 33.05 Ciarski (Płock IV). II m. 32.48 Chartoziński (Lipno I), III. m. 30.65 Flak (Płock I).

Kula 2 kg.: I m. — 11.20 Krzywosiński (Lipno I). II m. 10.54 Krogulski (Lipno I). III m. 10.37 Zawidzki (Płock I).

Granat oburącz 800 gr.: I m. — 71.71 (prawa 42.83, lewa 28.88) Sokołowski Jerzy (Lipno I), II m. — 70.72 (prawa 49.19. lewa 26.53) Krzywosiński (Lipno I). III m. — 66.83 (prawa 36.11 lewa 30.72) Chartoziński (Lipno I)

Strzelanie na 50 m: I m. — 36 p. na 50 możl. Krzywosiński (Lipno I), II m. — 34 p. Lisowski (Lipno I). III m. — 31 p Drabczyński (Lipno I).

Zaznaczyć trzeba, że młodsi mieli warunki o 25 proc. trudniejsze i że strzelała na skupienie większość bardzo dobrze. Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród. Nagrody rozdawali pan Starosta i pan Inspektor szkolny. obaj nadzwyczaj interesujący się harcerstwem.

Po zjedzeniu podwieczorku u dhen, które przez oba dnie opiekowały się nami bardzo solidnie rozjeżdżamy się do domów jak komu wygodniej, piechotą, koleją, ja zaś statkiem do Warszawy.

Przy sposobności pobytu mego w Płocku udało mi się (jakby prawdziwemu dziennikarzowi) uzyskać wywiady z wysoko postawionemi w Chorągwi osobami na temat wych. fiz. i P. W. w drużynach Chorągwi Płockiej.



Zespół H. K. S. „Legja", po ukończeniu pięcioboju w dniu 3.V b. r. w Turku.

Dowiedziałem się, że niebawem powstanie w Płocku **Harcerski Klub łuczniczy**, że chorągiew specjalny kładzie teraz nacisk na strzelanie w drużynach, że propaguje codzienną gimnastykę całych drużyn, że np. harcerki współpracują razem z dhami (nietylko przy kuchni) ale są zawołanemi sportsmenkami i że niebawem wyjdą na arenę sportową jako gwiazdy harcerskie. Dużo, dużo jeszcze rzeczy widziałem i dowiedziałem się w Płocku, ale niestety nawet ten Nr. Harcerza ma tylko 16 stron.

W BYDGOSZCZY.

H. K. S. przeprowadza obecnie *turniej gier o mistrz. hufca* (gry: koszykówka, siatkówka, szczypiorniak, palant i kwadrant). Zastosowano system ligowy.

Wyniki z ost. tygodnia:

Koszykówka.

„Czwórka" — „Piątka" 17:15 (10:8).
„Szóstka" — „Jedenastka" 36:12 (18:2).
„Czwórka" — „Jedenastka" 26:10 (12:4).
„Piątka" — „Jedenastka" 31:11 (22.8).

Szczypiorniak.

„Jedynka" — „Czwórka" 2:3 (1:1).

Udział w turnieju zgłosiły drużyny: I, IV, V, VI, VII, XI i H. K. S.

Turniej rozgrywa się o puhar ofiarowany przez Browar Wielkopolski. (W roku zeszłym zdobyła go „Czwórka").

W **Łagiszy** (Chor. Zagłębia Dąbrowskiego): z okazji Tygodnia Harcerskiego odbył się bieg na 1500 m. Startowało 16 zawodników.

I m. — Rotko Leon 4,41 m. (Sokół, Będzin).
II m. — Sitko Edm. 4,54 m. (Harcerz, Łagisza).
III m. — Szczypiński (Zw. Strzelecki, Sosnowiec).
IV m. — Wincenty N. (Harcerz, z Łagiszy).

URSYNÓW (pod Warszawą):

też wreszcie się odezwał. Pisze mi dh. *Cała*, że „Sport na terenie I U. D. H. rozwija się dobrze. Wprawdzie drużyna liczy zaledwie 36 członków, z których większość stanowią chłopcy z I i II kursu, to jednak drużyna odniosła szereg zwycięstw w grach sportowych, a w lekkiej atletyce pierwsze miejsca są zajmowane przez harcerzy.



„Lwów" wyrusza na doroczną daleką wędrówkę morską.

I tak 27.IV. b. r. w dorocznym biegu naprzełaj, urządzanym przez Seminarjum (3400 m.) na 68 uczestników

I miejsce zajął dh. Malinowski — 10,54:6.
II — dh. Budyla 10,56,
IV miejsce dh. Folwarski 11,5.

24.IV. dh. Cała pobił rekord Ursynowa, gdyż skoczył wwyż 1,60 m.

W rozgrywkach o mistrzostwo Chorągwi Mazowieckiej w grach sportowych wyniki przedstawiają się następująco:

Koszykówka na terenie I U. D. H.
I U. D. H. — I Bielańska 19:9.
Dwa ognie I. U. D. H. — I Bielańska 2:1.
Siatkówka I Bielańska — I U. D. H. 2:0.
Szczypiorniak I U. D. H. — I Bielańska 13:5.

Technika i taktyka Bielańczyków w szczypiorniaku była słaba. Bielańczycy stosowali technikę piłki nożnej".

Kiedy już zeszliśmy na rozgrywki o mistrz. Chor. Mazowieckiej to podam też i wyniki osiągnięte w grupie III. (Cała Chorągiew podzielona jest na grupy). I tak:

Siatkówka: Milanówek — Grodzisk 23:25, 30:0 (prowadzi Milanówek 53:25 pkt.).

Milanówek — Brwinów 53:44. Mistrzem grupy Milanówek.

Koszykówka: Grodzisk — Milanówek 30:0. 3:0 i 4:12. Ponieważ Brwinów nie brał udziału do półfinału wchodzi Milanówek.

Dwa ognie: Grodzisk — Milanówek 2:0 i 0:2 (valkower).

Milanówek — Brwinów 0:2. Do półfinału wchodzi Grodzisk.

Szczypiorniak: Milanówek — Grodzisk 8:0. W półfinale gra Milanówek, który oprócz dwu ogni wychodzi z grupy III jako mistrz.

PRZEMYŚL.

H. K. S. Czuwaj obchodzić będzie w czerwcu dziesięciolecie swego pełnego żywotności i ciągłej pracy istnienia.

Jubilatom Redakcja Harcerza zasyła życzenia dalszej owocnej pracy i wytrwania na tak ważnej sportowej dla Chorągwi Lwowskiej i harcerstwa całego placówce.

CHORĄGIEW POMORSKA.

urządza w Gdyni od 6.VII — 25.VIII kurs żeglarski dla instruktorów drużyn morskich, które po wakacjach powstać mają w kilku miejscowościach Chorągwi.

W OSTROŁĘCE (Chor. Mazowiecka).

I Drużyna im. Ks. Józefa Poniatowskiego uprawia codziennie 15 m. gimnastyki na boisku o godz. 8-mej (przed szkołą).

Także i w

RAWIE MAZOWIECKIEJ (Chor. Mazowiecka)

w drużynie, która powstała dopiero 22.IV b. r. 45 chłopców codziennie o godz. 5-tej rano uprawia 1 godzinę gimnastykę zespołową pod kierunkiem drużynowego dha Faleckiego, który zarazem jest nauczycielem Wydz. Fiz.

Korzystając z kawałka miejsca odpowiem Wam Dhowie, którzy już tak długo czekacie na moją odpowiedź. Przedewszystkiem:

Dh. Giewgowd w Swisłocy. Nie gniewajcie się, że tak długo nie odpisywałem Wam. Szkoda że ani w Narodowym ani w Białymstoku nie stawaliście jako harcerz. Czyżby Wam naprawdę tak o te nagrody chodziło? Zawodów eliminacyjnych, ani mistrzostwa Związku pewnie w tym roku jeszcze nie będzie. Być może, że w jesieni uda się zrobić cośkolwiek, ale to wątpliwe.

Dh. Cała — Ursynów. Piszcie Dhu szybciej, zaraz po zawodach. I tak wasze wiadomości są spóźnione.

Żbik — Sandomierz. Dziękuję za wiadomości i fotografje. Piszcie częściej. Bardzobym rad widzieć Was w gronie korespondentów sportowych Harcerza. Piszcie więc zaraz po wszelkich zawodach, w których uczestniczyli harcerze.

H. K. S. Lilja — Turek. Bardzo dziękuję. Fotografja idzie. Piszie częściej a temsamem ruszajcie się niezgorzej.

Chudy Lis.



CO SŁYCHAĆ W Z.H.P.





Ś. † P. Władysław Muerka.

W dniu 10 maja b. r z grona gorlickiej braci harcerskiej odszedł na zawsze jeden z najzacniejszych i najgorliwszych pracowników na niwie harcerskiej ś. p. Druh Władysław Muerka. Ś. p. zmarły, urodzony 11 maja 1905 r. już w swych latach dziecięcych zaciągnął się w szeregi drużyny harcerskiej w Gorlicach. Zawierucha wojenna przerwała pracę w drużynie.

Po zakończeniu wojny, w gronie tych którzy w 1919 r. na nowo pracę tę podjęli, znalazł się pierwszy ś. p. Muerka, pełniąc początkowo obowiązki przybocznego w i. dr-nie im. „Stefana Czarnieckiego". a następnie drużynowego w założonej przez siebie II. dr. im. „Tadeusza Kościuszki". Od dnia 7/VI. 1921 r. był przybocznym hufca harcerskiego w Gorlicach, a następnie od 21/XII. 1923 r. do listopada 1924 r. pełnił obowiązki hufcowego. Po ukończeniu gimnazjum w 1923 r. utrzymywał kontakt z drużynami harcerskiemi w Gorlicach do ostatniej chwili swego życia.

Dziś niema go już pośród nas. Jednak postać Jego, owiana młodzieńczym zapałem, pełna wybitnych zalet i do ostatniej chwili życia karnie stojąca przy prawie harcerskiem na zawsze zostanie w naszej pamięci.

L. Rachwał.

KORESPONDENCJE.

KOCBOROWO. ROCZNICA I DRUŻYNY HARCERSKIEJ.

W pierwszą rocznicę założenia Drużyny Harcerskiej w Kocborowie, w Święto Wniebowstąpienia, urządziła drużyna wycieczkę do Pelplina. Przy pięknej pogodzie wyruszyliśmy do Stolicy Biskupiej, gdzie zdążyliśmy na uroczyste nieszpory w Katedrze. Pod przewodnictwem ks. ks. kleryków i druhów z tamtejszej Drużyny Gimnazjalnej zwiedziliśmy pamiątki historyczne Pelplina, jak katedrę, Seminarjum duchowne, wielką bibljotekę. skarbiec. pałac i ogród biskupi.

Punktem kulminacyjnym było przyjęcie naszej drużyny przez J. E. Najprzew. ks. Biskupa Dominika, który po serdecznem przemówieniu obdarzył każdego obrazkiem pamiątkowym Najmłodszy z nas, druh Dąbkowski. deklamował odpowiedni wiersz. a opiekun drużyny ks. Kuratus Kalinowski wręczył Najprzew. ks. Biskupowi piękny obraz (Straż nad Wisłą, Kossaka) jako podarunek od drużyny. Wzruszony takiemi objawami przywiązania podziękował ks. Biskup za dar i udzielił drużynie swego błogosławieństwa.

RADOMSKO

Drużyna VI im. J. Kilińskiego rzemieślnicza. datuje swą pracę od 7 XI. 1926 r.. początkowo jako starszy zastęp przy Komendzie Hufca, założony przez dh. Z. Piechorowskiego z harcerzy pracujących.

Zadaniem tego zastępu było pogłębianie pracy i wiadomości harcerskich, ze szczególnem uwzględnieniem Wych. Fizycznego.

Jakkolwiek był to niemały trud, jednak przy wspólnych chęciach, gdyż ich nie zabrakło nigdy członkom, zdołaliśmy pracę poprowadzić naprzód.

Podczas sezonu zimowego, pracowaliśmy usilnie nad zrealizowaniem naszego programu. Nie było żadnej uroczystości bez naszego udziału, gdyż „Menażerję"*) wszystko obchodziło i interesowało.

Z wiosną w naszej gromadzie ożywiła się praca. Poczęła szybkim tempem posuwać się naprzód. Właśnie w tym czasie wprowadzamy P. W., które wzbudziło duże zainteresowanie wśród członków zastępu jak i miejscowych drużyn. Program w całości wyczerpujemy.

Z początkiem roku szkolnego 1927/28 powiększa się nasze grono o kilku członków. Wówczas utworzyła się właściwa drużyna rzemieślnicza, której założycielem był dh Z. Piechorowski, t. zw. „Stary Lis".

Od owej chwili przybyło nam pracy.

Organizujemy na święta Bożego Narodzenia „choinkę" wraz z tradycyjnym opłatkiem z bardzo urozmaiconym programem; w czasie świąt Wielkiejnocy obejmujemy straż honorową w kościele O. O. Franciszkanów i urządzamy tradycyjne „jajko". Bierzemy czynny udział jako P. W. w uroczystościach 3 maja, które bardzo efektownie wypadły. Ostatnio zawieszamy wieniec w dn. 6. maja na tablicy pamiątkowej J. Kilińskiego.

Powstała Kasa Oszczędności przy drużynie ma na celu zbierać pieniądze na jednolite umundurowanie drużyny. W naszej pracy, bardzo dużo pomógł pan opiekun drużyny Walerjan Wtorkiewicz, któremu należy się wdzięczność ze strony drużyny.

Józef Tatara.

SKARŻYSKO-KAMIENNA.

Dnia 2.V. b. r. miejscowe harcerstwo wzięło udział w „capstrzyku", urządzonym przez Komitet Uroczystości 3-cio Majowej oraz urządziło Akademję w „Sokole" na dochód Macierzy Szkolnej.

W Akademji kmdt obozu miał odczyt, a komendantka drużyny opowiadanie jak to przygotowywała swoją drużynę do urządzenia Akademji 3-majowej. Opowiadanie było ciekawe i dowcipne.

*) Nazwa pochodzi stąd, że każdy członek posiadał swój pseudonim (totem) zwierzęcia lub ptaka.



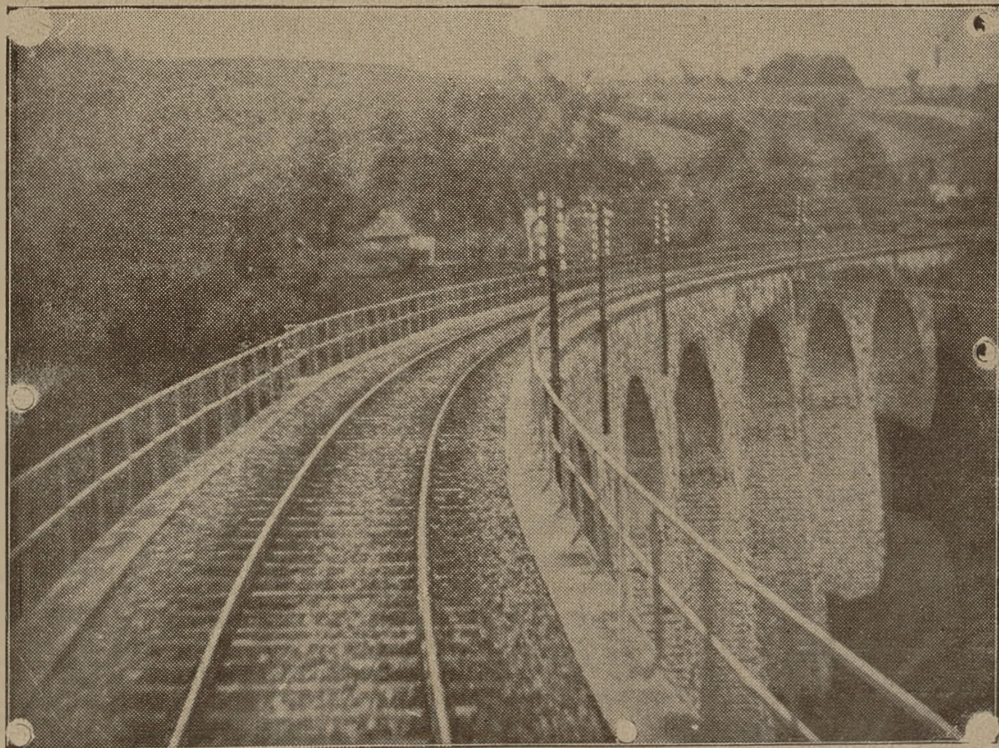
J. E. ks. Biskup Dominik w I-ej Druż. im. T. Kościuszki w Kocborowie (Pomorze).

Dnia 3-go maja, oba hufce: męski i żeński wzięły udział w polowem nabożeństwie na boisku „Sokoła" i w defiladzie przed miejscowemi władzami.

„mi".

WOŁKOWYSK.

Ruch harcerski na terenie powiatu wołkowyskiego zaczyna się z dniem założenia I-szej drużyny imienia „Tadeusza Kościuszki", t. j. 23.II. 1919 roku, przez dh. Fruwacza. Drużyna wywołała wielkie zainteresowanie się harcerstwem ogółu młodzieży, to też niebawem powstają inne placówki. Dh. Węgrzecki odczuł brak hufca, to też pismem z dnia 18.IV 1922 roku mianował dh. Ossowską Helenę zastępczynią komendanta hufca Wołkowyskiego. Gdy w 1920 roku ojczyzna zapotrzebowała pomocy. harcerstwo nasze nie zostaje bezczynne, bowiem starsi harcerze opuszczają ławę szkolną, ażeby piersią swą zasłonić Polskę. Po odparciu inwazji bolszewickiej ruch harcerski rozwija się znacznie lepiej. W tym też czasie hufiec wysyła harcerzy do obozów przysposobienia wojskowego. W roku harcerskim 1924-25 hufiec przeżywał chwile przełomowe, gdyż starsi harcerze wyjechali na studja uniwersyteckie. Stopniowo jednak praca się podnosi, dzięki zabiegom dh. Józefa Kuźnickiego, który objął kierownictwa hufca w 1926 roku. Hufiec liczy obecnie 6 (sześć) drużyn, z tego 4 na terenie wołkowyskim a 2 w Świsłoczy.



Na szlaku.

NOWINY.

KURS INSTRUKTORSKI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

odbędzie się w Serwach w czasie od 1.VII — 12.III, który będą prowadzili obsolwenci Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego. Komendantem kursu będzie harcm. Oskar Żawrocki.

Absolwenci kursu otrzymają zaświadczenia potwierdzone przez odpowiednie władze państwowe, dające prawo prowadzenia ćwiczeń cielesnych na terenie drużyn oraz H. K. S-ów.

Program kursu został zatwierdzony przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Warunki przyjęcia: 1) kandydat ma skończonych lat 18, 2) posiada conajmniej stopień wywiadowcy, 3) Przynajmniej 2 lata służby harcerskiej na stanowisku wychowawczem (zastępowy, przyboczny, drużynowy i t p.), 4) Pożądane jest, aby posiadał 1 st. P. W., ewentualnie ćwiczył przynajmniej jeden rok w hufcu p. w 5) Wykaże się dobrym stanem zdrowia i sprawnością fizyczną (zgłoszenie ze szczegółowo wypełnioną kartą zdrowia, podpisaną przez lekarza szkolnego, lub klubowego oraz kartą sprawności fizycznej podpisaną przez kierownika ćwiczeń cielesnych należy nadesłać do K. Ch., Mazowieckiej, Warszawa, Chmielna 26, do dn. 10.VI. r. b., 6) Kandydat powinien posiadać 2 komplety kostjumu lekkoatletycznego (koszulka biała bez rękawów, spodenki czarne, lub granatowe, pantofle lekkoatletyczne dowolne) pozatem obowiązuje pełny normalny ekwipunek obozowy (pożądany aparat fotograficzny). 7) Opłata za cały czas trwania kursu wynosi od uczestnika zł. 40.

POSADY DLA HARCERZY.

Harcerze głównie ze sfer nauczycielskich, mogą otrzymać posady w obrębie woj. śląskiego. Proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń w formie podań do Wydziału Oświecenia Województwa Śląskiego z załączoną na oddzielnym arkuszu opinją władzy harcerskiej i krótkim przebiegiem służby. Podania nadsyłać do Komendy Chor. Śląskiej. Warunki: harcmistrz, lub podharcmistrz i zobowiązanie do pracy harcerskiej.

BĘDZIN.

17 ub. m. rozpoczął się „Tydzień Harcerski" K. P. H. urządziło 19 maja zabawę.

CHOJNICE.

Dnia 17 czerwca b. r. hufiec harcerski w Chojnicach urządza „Dzień Harcerza".

DĄBROWA.

20. maja uroczyście i b. pomysłowo zakończono „Tydzień Harcerza".

Pięknym objawem, godnym zanotowania jest powrót harcerzy po odbyciu służby wojskowej do drużyny. Harcerze ci tworzą specjalny zastęp.

GRODNO.

Dnia 6 maja odbyło się poświęcenie sztandaru hufca harcerskiego.

KALISZ.

W dniu 27 ub. m. została urządzona loterja fantowa na budowę „Domu Harcerza" w Kaliszu.

II Żeńska Drużyna im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej obudziła się do pracy. Szczególnie intensywnie pracuje zastęp „Czajek" złożony ze starszych druhen. Dzielny ten zastęp nawiązał bliższy kontakt z zastępem „Czajek" 39 męskiej D. W. Tak dziewczęta, jak i chłopcy mają prześliczne kroniki zastępów artystycznie wykonane i bardzo starannie prowadzone. Zastępową „Czajek" kaliskich jest druhna Zosia Rachulówna.

W Cz.

ŁOMŻA.

K. P. H. wraz z komendami hufców urządziły w dniach od 27 maja do 2 czerwca r. b. „Tydzień Harcerski".

ŁÓDŹ.

Dnia 5 i 6 b. m. odbyła się odprawa komendantów hufców harcerskich Chorągwi Łódzkiej. Harcerstwo łódzkie liczy zgórą 1500 druhen i druhów zgrupowanych w 39 drużynach.

20.V. odbyła się wycieczka harcerskiego kursu dla nauczycieli do Grotnik (terenu własny harcerstwa łódzkiego).



„Żaba". Fragment ze zlotu Ch. Poznańskiej.

MYSŁOWICE (ŚLĄSK).

Staraniem drużyn II i III przy seminarjum żeńskiem odbył się wieczór harcerski o dość bogatym programie.

OLKUSZ.

13.V. odbył się „Dzień Harcerza".

PIOTRKÓW.

2 czerwca odbędzie się na cele obozów letnich koncert z udziałem znakomitego polskiego śpiewaka Dygasa.

POZNAŃ.

6 maja b. r. urządziły drużyny obornickie „Dzień harcerski".

19 ub. m. K. P. H. przy II Żeńskiej D. H. urądziło zabawę wiosenną.

W dniu 3 maja Hufiec harcerski żeński zorganizował uroczystą akademję.

Dnia 6 maja komenda Chorągwi urządziła odprawę starszyzny.

RYBNIK.

Dnia 12 maja odbyło się zebranie K. P. H. Hufiec żeński liczy w 8-iu drużynach 240 harcerek, męski zaś 550 harcerzy zgrupowanych w 18 drużynach.

SANDOMIERZ.

Dnia 29 ub. m. odbył się zjazd drużynowych Chorągwi Radomskiej.

TORUŃ

17.V. został uroczyście poświęcony sztandar Żeńskiej Chorągwi Pomorskiej, oraz odbyło się przyrzeczenie druhen.

WARSZAWA.

Dnia 15 kwietnia r. b. w Warszawie odbyło się „Jajko Wielkanocne" dla 1700 dzieci bezdomnych z całej Warszawy. To święto radości dla najbiedniejszych zorganizował Komitet Społeczny pod Protektoratem Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Dużą rolę odegrało nasze harcerstwo, delegując 40 harcerek z druhną hufcową Ignaczakówną i 60 starszych chłopców z przybocznym Komendanta Chorągwi Płaszyckim na czele. Druhny i druhowie zajęli się zgromadzeniem dzieci do gimnazjum miejskiego na Woli i tu organizowali gry i zabawy, pomagali przy rozdawaniu podarków i z oddaniem opiekowali się młodymi pupilkami. Dobrze się stało, że tak liczną rodziną milusińskich opiekowała się nasza gromada, gdyż praca dla młodzieży i w jej gronie jest naszym obowiązkiem, a umiejętności posiadane winny znajdować podobnie sympatyczne ujścia. Należy podkreślić oddanie się w pracy druhen i druhów wynikiem czego było sprawne grupowanie tak wielkiej ilości dzieci bez żadnych „lokalnych" nieporozumień i niedomagań. Po pięciu godzinach ochoczej zabawy i nawału wrażeń żegnały swych „poważnych" opiekunów rozbawione, radosne gromadki dzieci, a w gromadzie harcerskiej wzbudziło się przeświadczenie spełnionego obywatelskiego czynu.

Ostatnia odprawa drużynowych Chorągwi Warsz. odbyła się pod znakiem akcji letniej. Po omówieniu spraw formalnych nastąpił referat druha Płaszyckiego o szałaśnictwie ilustrowany licznemi szkicami. Referent zaznajamiając zebranych z istotą szałaśnictwa i wartością jego w akcji letniej, omówił w rzeczowych słowach przykłady szałaśnictwa wzięte z obozów Hufca Łomżyńskiego i 1 W. D. H. im. R. Traugutta oraz niektórych wzorów i projektów mogących mieć wartościowe zastosowanie w obozownictwie. Hasłem „wszyscy na obóz" odprawę zakończono.

Komendant Chorągwi Warszawskiej Harcmistrz Tomasz Piskorski wizytował 4 W. D. P. im. Zana, 5 W. D. H. im. Miłkowskiego 42 W. D. im. J. Piłsudskiego przy Bursie Osadn. Wojskow. przyczem tej ostatniej drużynie wręczono piękną statuetkę jako nagrodę za marsz Sulejówek — Belweder.

39 W. D. H. pod kierunkiem drużynowego dha Józefa Michałowskiego zabrała się z właściwą energją do pracy. W połowie maja przystąpiono do szybkiego realizowania planu budowy 10 łodzi typu „canoe". Dzięki p. majorowi Witkowskiemu, gorącemu propagatorowi wychowania fizycznego drużyna otrzymała potrzebne na budowę łodzi drzewo.

„Gromada Włóczęgów" pod kierownictwem dha Marka Szymborskiego dla ułatwienia sobie pracy podzieliła się na 4 zastępy. W roku obecnym, jak i lat poprzednich drużyna przygotowuje 4 obozy: 1 stały, 1 wędrowny pieszy, 2 wędrowne wodne.

J. M.

Dnia 19 b. m. 8-ma żeńska D. H. przy gimnazjum i seminarjum nauczycielskiem p. Wołowskiej urządziła przedstawienie teatralne.

ŻÓŁKIEW.

Druh Z. W. pisze: „Tradycyjnym zwyczajem w dniu imienia patrona drużyny Stanisława Żółkiewskiego (8 maja) został urządzony uroczysty obchód. W wigilję święta cała drużyna przystąpiła do spowiedzi św., wieczorem zaś tegoż dnia wymaszerowano za miasto, by tam, przy wspólnem ognisku zaczerpnąć „harcerskiego powietrza" w płuca.

Dnia następnego rano drużyna brała udział we mszy św., przystępując do Komunji św. Uroczystość zakończono wesołą wieczornicą, na którą zostały zaproszone harcerki."



Klisza „Sportu Wodnego".

Przed burzą.

FRANCJA.

Dn. 6.V. r. b. z okazji przyrzeczenia 3 chłopców drużyny harc. w Paryżu odbyło się oficjalne nawiązanie kontaktu z drużynami zagranicznemi, mającemi siedzibę w Paryżu.

Złożono wspólnie wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie udano się na wspólną mszę św., na której był obecny ambasador p. Chłapowski. Potem wszystkie drużyny: polska, angielska, amerykańska, grecka, holenderska, 2 francuskie i żydowska udały się do Mendon (15 minut od Paryża) i tam odbyło się przyrzeczenie polskich chłopców, oraz oddzielnie przyrzeczenie Rosjan, którzy wraz z Ormianami przybyli później. Wieczorem odbył się bankiet.

Podczas Zielonych Świątek hufiec harcerski w Ostr court urządził, jak i lat ubiegłych zlot. Podczas zlotu jeden z zastępów, a mianowicie „Orły" wyjechał na wycieczkę rowerami do Polski.

KONFERENCJA ŻEGLARSKA.

W dniu 7 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie II Konferencja przedstawicieli drużyn żeglarskich i morskich przez wysłanie swych przedstawicieli. (Conajmniej jednego, pożądane więcej). Początek obrad o godzinie 10-ej w lokalu Naczelnictwa Z. H. P.

Porządek obrad:

1. Referat (proponowany „Cele i wytyczne pracy harcerskiej drużyn morskich i żeglarskich" dha dr. J. Jakóbkiewicza.
2. Ustalenie munduru i oznak w drużynach morskich.
3. Próby na stopnie młodzieży.
4. Sprawy bieżące.

TO I OWO

URZECZYWISTNIONE POMYSŁY JULJUSZA VERNEGO.

Genjalny pisarz-fantasta, Jules Verne (podobno Polak z pochodzenia), którego setną rocznicę urodzin obchodził świat przed kilku dniami, miał pomysły, które w części zostały po jego śmierci zrealizowane, przestały być motywem fantastycznej powieści, a stały się rzeczywistością.

Przypatrzmy się kiku z nich.

Przedewszystkiem *„Podróż dokoła ziemi w 80 dniach"*. Przed 54 laty, kiedy tę opowieść Jules Verne napisał, odbycie takiej podróży niemal w 3 miesiącach było rekordem. I to wcale kolosalnym, jeśli uwzględnimy, że pierwszy podróżnik — Magellan — który pokusił się przed 355 laty o odbycie tej podróży dokoła ziemi drogą morską, poświęcił temu... całe trzy lata!

U Vernego p. Filemon Fogg objechał ziemię w 79 dniach. Od tej chwili właściwie zaczyna sie wyścig, zmierzający do zmniejszenia tego czasookresu.

Pierwszym był Nellie Bly. Wyruszył on w r. 1889 z Nowego Jorku i objechał faktycznie ziemie w 79 dniach. A trzeba uwzględnić, że nie miał do dyspozycji kolei sybirskiej, że stracił w Colombo i Hong Kongu po 5 dni, a w Jokohamie 4 dni, czekając na połączenie kolejowe. Bez tych przymusowych miejsc postoju odbyłby swą podróż w 59 dniach.

Szczęśliwszy był jego następca, Andrzej Schmidt. Spotrzebował tylko 37 dni, by — w 22 lata po p. Bly — odbyć turę z Paryża przez całą ziemię z powrotem do Paryża.

W dwa lata potem (w r. 1913) rekordowy czas został zmniejszony o 2 dni. J. H. Mears w tym czasie objechał ziemię. Szybciej jeszcze poruszali się na tej prawie 39.000 km. liczącej przestrzeni lotnik S. Evans i miljoner amerykański Linton Wells. Przed półtora rokiem przebyli ją w 28 dniach i 14 godzinach 16 czerwca opuścili Nowy Jork, a wrócili 14 lipca 1926.

Mniej fantastyczna jest podróż Juljusza Verne ku księżycowi. Pasażerowie odbywają ją na kuli armatniej, urządzonej jak przedział wagonu kolejowego, ładunek tej kuli stanowi 200.000 kg. bawełny strzelniczej i 6 miljardów gazu.

Następca Vernego, współczesny powieściopisarz angielski H. G. Wells, podróż na księżyc opiera na pomyśle, wyłącznie siły grawitacji ziemi.

Najdogodniej ułatwił sobie robotę astronom Flammarion, który opisał odwiedziny planety Marsa we śnie magnetycznym.

Dziś profesor Robert H. Goddard z Clark College z Worcester podejmuje znowu pomysł Juljusza Verne. Ale nie przy pomocy kuli armatniej, której początkową szybkość zresztą Verne trafnie obliczył, lecz przy użyciu rakiety ma być zrealizowana ta myśl. W każdym razie podróż na księżyc musiałaby trwać dłużej niż 97 godzin 20 minut, w którym to czasie odbył ją w swej wyobraźni Juljusz Verne.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że ten genjalny człowiek okiem swej duszy przewidział już „uniwersalny" środek lokomocji, mogący być użyty zarazem jako samochód, jako samolot i jako łódź podwodna. Widoczne jest to z jego powieści „Pan świata" i „Robur", zwycięzca".

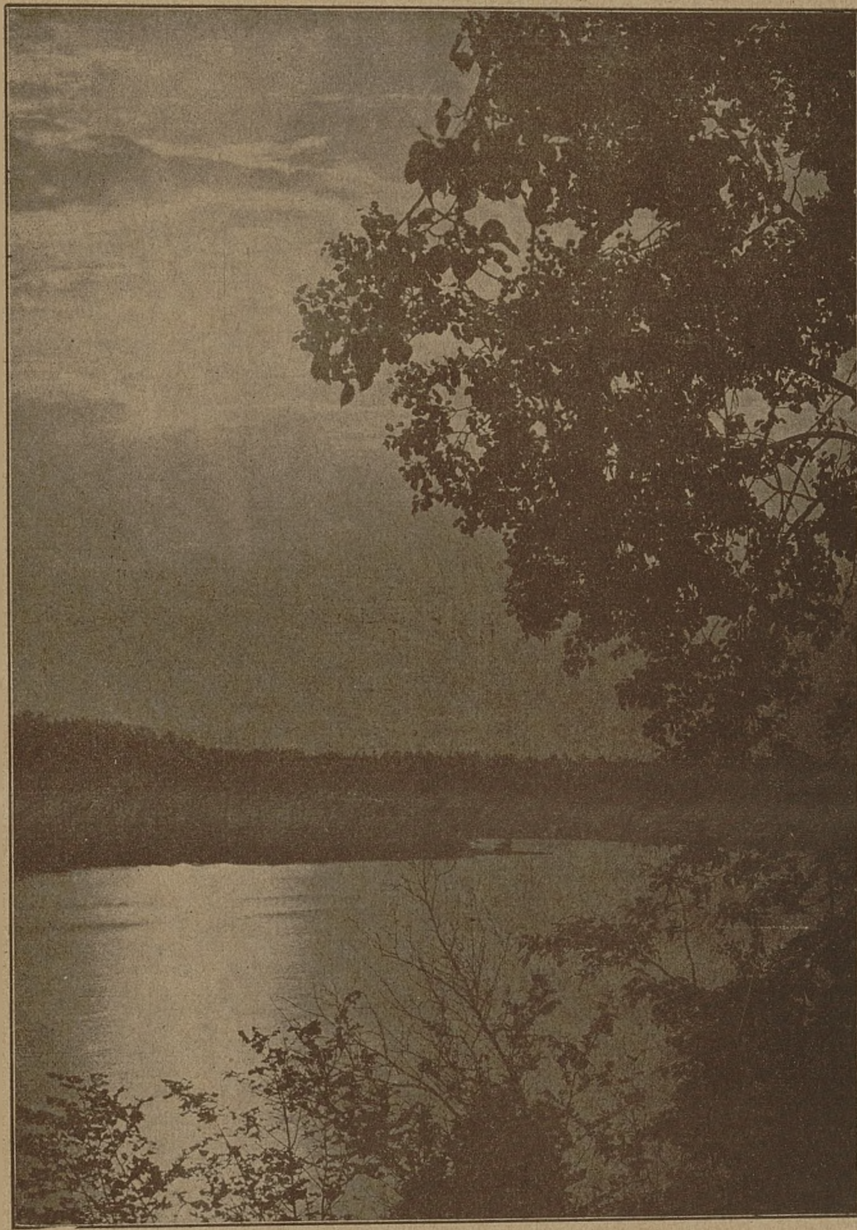
Optymizm i bujna wyobraźnia są przesłankami każdego wynalazku. Były one też pobudką twórczości Juljusza Vernego, który słusznie w jednym ze swych utworów powiada: „Wszystko, co potężnego na świecie, zrobiono, udało się tylko wskutek olbrzymiego wytężenia i napięcia optymizmu i wyobraźni"

DROGA KRZYŻOWA.

Co piątku każdego tygodnia odprawia się w Jerozolimie drogę krzyżową. Prowadzi ją jeden z księży Franciszkanów. Obchodzi się 14 rzeczywistych stacji. Drogę krzyżową w Jerozolimie obchodzi się tą samą drogą, którą tu kiedyś Jezusa prowadzono z krzyżem na ramieniu.

KONMI DOOKOŁA POLSKI.

Dr. Remiszewski, odbywa podróż po kraju na wozie chłopskim, zaprzężonym w dwa konie. Oryginalną podróż swą podjął dr. Remiszewski w celu wykazania wytrzymałości konia polskiego, który pod tym względem przewyższa znacznie konie rasy zagranicznej.



Klisza „Sportu Wodnego".

O zachodzie.

ZAMIAST KONDUKTORÓW.

W tramwajach nowojorskich ustawiono tytułem próby aparaty wynalazku rosyjskiego inżyniera, W. Janczenki, które — jeśli okażą się praktycznemi w życiu — pozbawią chleba wielotysiączne rzesze konduktorów. Są to, mianowicie, automaty — wydające pasażerom nietylko bilety, ale nawet reszty — maszyna zmienia wszelkie monety na drobniejsze, wkłada je w rulony i działa sprawnie bez pomocy rąk ludzkich. Towarzystwo, eksploatujące nowojorskie linje tramwajowe, pojmując znaczną korzyść materjalną tego wynalazku, udzielało w ciągu lat trzech odpowiednie zapomogi inż. Janczence, który, dzięki temu, zdołał też skonstruować swój aparat.

FOTOGRAFJA PRZEZ RADJO.

W najbliższym czasie w Danji wprowadzone będzie nadawanie fotografji przez radjo. Posiadacze odbiorników będą mogli zapomocą prostych aparatów przyjmować fotografje i rysunki. Pierwsze próby oczekiwane tu są w dużem zainteresowaniem.

WYKOPALISKA POD SALONĄ.

Starożytne miasto Salona, na wybrzeżu dalmackiem było ongiś stolicą rzymskiej prowincji Illirji, głównym ośrodkiem handlu nad morzem Adrjatykiem. Dziś z kwitnącego miasta pozostały zaledwie ruiny. Ostatnio wydobyto z pod gruzów Salony ciekawe wykopalisko świadczące o wysokiej kulturze rzymskiej. Są nimi — sarkofag Maksymiljana Aureusa oraz inne zabytki z I i III wieku po Chrystusie.

KRÓL AFGANISTANU W GOŚCINIE W POLSCE.

Przed tygodniem bawili w Warszawie Ich Królewskie Moście Aman Ullah Chan, król Afganistanu i królowa Suraya. Parze królewskiej towarzyszyła w podróży świta złożona z książąt krwi i dworskich dygnitarzy. Po zwiedzeniu miasta i podjęciu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, para królewska wśród uroczystych pożegnań odjechała do swej Ojczyzny.

BOHATERSTWO KOBIETY.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. w stanie Quebec w Drummoville, dzięki wyjątkowej przytomności umysłu pewnej kobiety ocalono życie pasażerom pociągu, który wjeżdżał na most podmyty przez powódź. Dzielna ta kobieta położyła się na torze przed mostem i rozpaczliwemi gestami zwróciła na siebie uwagę tak, że maszynista zatrzymał pociąg, nie mógł jednakże zapobiec temu, aby lokomotywa wraz z wagonem bagażowym nie wpadły do rzeki. Reszta wagonów pod działaniem hamulców została na szynach. Zginęły dwie osoby z personelu kolejowego.

SŁONIE STRATOWAŁY LOKOMOTYWĘ.

W pobliżu Bombaju (Indje) zdarzyła się niezwykła katastrofa kolejowa. Pociąg już kilka godzin był w drodze, gdy natrafił na trzodę słoni idących po torze. Zderzenia nie można było uniknąć, ale wskutek tego wstrząsu lokomotywa wykoleiła się. Gdy słonie spostrzegły śmierć swego przewodnika, rzuciły się jakby oszalałe z wyciągniętemi trąbami na obaloną lokomotywę i starały się ją stratować. Oczywiście stalowe żebra lokomotywy oparły się atakowi, niemniej jednak wskutek natarcia została ona silnie uszkodzona, a komin odpadł.

Długi czas było w niebezpieczeństwie życie podróżnych i personelu kolejowego, zanim słonie się wyszalały. Tor był całkiem zniszczony i dopiero sprowadzeni robotnicy musieli dużo czasu poświęcić, aby go naprawić.

ZGON HISTORYCZNEJ PAPUGI.

W pobliżu Birghton zmarła papuga mająca 180 lat, która należała swego czasu do marszałka Masseny i z którą często żartował cesarz Napoleon I-szy.

TEORJA KUCHNI

Dokończenie.

Sosy owocowe zwykłe.

Bierze się owoce jak: maliny, porzeczki, poziomki, wiśnie, przeciera przez sito na surowo, dodaje do tej masy cukru do smaku, następnie zależnie jaki sos chcemy mieć — dodajemy śmietanki, albo zaprawiamy mąką kartoflaną, rozbitą w wodzie.

Sosy zimne.

Podstawą wszystkich prawie sosów zimnych jest sos majonezowy. Żeby się udał należy go robić z wygrzanych jaj i oliwy. Na 3 żółtka bierze się 6 łyżek oliwy i pomalutku wlewa, kropla po kropli, wciąż rozcierając. Po zrobieniu należy przechowywać w zimnem miejsscu. Gdyby się zwarzył, znaczy to, że oliwa była za zimna, lub że było jej za dużo w stosunku do żółtek. Wstawić wtedy należy naczynie do ciepłej wody, dodać 1, albo 2 żółtka i ucierać na nowo. Można też brać jaja pół na pół, surowe z gotowanemi. Sos ten można robić z winem. Zamiast oliwy można brać masło.

Zupy.

Zadaniem zup nie jest odżywianie organizmu, ale przygotowanie takowego na pokarmy pożywniejsze, przytem zupy pobudzają apetyt z powodu przypraw. Zupa składa się z 3-ch części: rosołu lub smaku, przypraw, dodatków. Zupy dzielimy pod względem smakowym na kilka grup: I — rosoły i krupniki, II — zupy kwaśne, III — jarzynowe, IV — mleczne, V — owocowe, VI — słodkie, jak zupa „nic". migdałowe, czekoladowe i t. d.

Rosoły. Uważane są za mało pożywne; odpowiednie dodatki czynią je pożywnemi, dlatego też dodajemy żółtka (zaciągamy). a do zwykłych kości rosołowych można dodać mięso, które potem używamy na paszteciki i pierożki. Na rosół kładzie się mięso w zimną wodę; po zagotowaniu zszumować, dodać włoszczyznę, cebulę ze skórką i przypieczoną dla koloru. Gotować na wolnym ogniu do 3 godzin, przy końcu sklarować białkami, 2 — 3 białka rozbić z zimną wodą i wlać na przecedzany rosół, raz zagotować, zostawić, żeby się ustał i znowu przecedzić). Buljon jest to wyciąg z dużej ilości mięsa: 4 kg. mięsa — 40 dkg. buljonu. Na buljon najlepiej brać mięso mieszane.

Rosół dla chorych: bierze się mięsa I kategorji, kroi w drobną kostkę, nakłada $^{3}/_{4}$ butelki, korkuje i stawia do zimnej wody, gotując do 2 godzin. Potem się dodaje wody, soli i zaciąga żółtkami. Kleiki: bierze się kasze, zawierające dużo kleju, jak: jęczmienna, perłowa, owsiana, ryż. Dwie ostatnie zawierają dość dużo białka. Jęczmienna ma dużo kleju, mniej białka, daje się ciężko chorym. Kasze na kleiki należy gotować na bardzo wolnym ogniu, zalewając gorącą wodą; solić i oddać masła należy przy końcu, wtedy kleik jest biały. Można też kleiki gotować na rosole, mają wówczas pewną ostrość i smak. Można zaciągnąć żółtkami i dodać śmietanki. Do owsianego kleiku dla urozmaicenia można podać kompot osobno gotowany, lub kleik doprawić śmietaną.

Krupniki. Gotujemy przeważnie na rosole lub smaku. Można też gotować na smaku grzybowym, wówczas zaprawia się śmietaną.

II. Zupy kwaśne. Do nich zaliczamy zupy o naturalnym kwasie, jak szczawiowa, pomidorowa i o kwasie fermentacyjnym, jak kapuśniak, żur, ogórkowa. Pierwsze najlepiej gotować na kościach wołowych, drugie — wieprzowych.

III. Zupy jarzynowe. Z jarzyn strączkowych są pożywniejsze niż z liściastych; zupy jarzynowe przecierane zaprawia się śmietanką z żółtkami; grochówkę najlepiej gotować na wędzonce.

IV. **Zupy mleczne.** Można je gotować na samem mleku, lub pół na pół z wodą, dodaje się różne kasze i kluski.

V. **Zupy owocowe.** Robi się je z różnych mieszanych owoców świeżych, suszonych lub konserw. Zaprawia się je mlekiem, śmietanką, śmietaną, mąką kartoflaną. Podaje się grzanki, kluski, sago

Do **zup słodkich** daje się ryż. lub piankę.

Dodatki do zup.

Do zupy pomidorowej czystej daje się paszteciki, groszek ptysiowy, grzanki; do pomidorowej zabielanej ryż lub kaszę krakowską w kostkę pokrajaną; do barszczu czystego — paszteciki, uszka, pulpety, paluszki; do zabielanego — kartofle; do grzybowej czystej — kluski francuskie, lane, makarony, grzanki, łazanki; do zabielanej — kaszę perłową; do szczawiowej — grzanki, kartofle, jaja. Do grochówki — pierożki z kapustą, ryż, kaszę perłową, kapustę duszoną; do jarzynkowych przecieranych — groszek ptysiowy, lub grzanki; do rosołów — paszteciki w cieście lub w naleśnikach, kluski. makaron, kasze, jarzynki strączkowe.

Ogólne uwagi co do gotowania kasz i mącznych potraw.

Wszystkie kasze należy gotować w rondlach grubszych, najlepiej miedzianych, żeby się nie przypalały. Chcąc mieć kaszę na sypko sypiemy ją na gotującą się, osoloną i okraszoną wodę i po zagotowaniu wstawiamy do piecyka, by doszła. Kasza krakowska gotuje się do 30 min., manna tak samo, gryczana do godziny, jęczmienna i ryż do 2 godzin. Lepsze gatunki dłużej, gorsze — prędzej. Ryż należy kilka razy wyparzyć. Kaszę jaglaną trzeba 6 — 7 razy przed gotowaniem sparzyć, żeby pozbawić ją goryczy. Gotuje się ją do godziny. Mączne potrawy, jak kluski, pierogi, należy gotować w dużem naczyniu na wodzie poprzednio osolonej. Kluski na jarzynę polewamy po ugotowaniu i wyjęciu tłuszczem, by się nie skleiły. Do zup przelewamy kluski zimną wodą. Mączne potrawy trzeba gotować krótko przed podaniem; po ugotowaniu zaraz wyjąć z wody, bo się rozkleją. Makaron dobrze robić na samych jajach: dobrze narasta. Na kluski bierze się na 40 dkg. mąki — 1 jajko, na ciasto do pierożków na 40 dkg. mąki — 1 jajo i $1^{1}/_{2}$ dkg. masła. Ciasto na pierożki powinno być wolniejsze, na kluski — twardsze.

Jarzyny.

Jarzyny należy zawsze wybierać odpowiednio do pory roku, bo młode najsmaczniejsze. Nie należy gotować zadługo, bo tracą smak i kolor, np. kalafjory i szparagi gotować trzeba krótko przed podaniem, gdy wcześnie ugotowane czernieją z powodu osadzania się na nich żelaza, zawartego w wodzie. Można też gotować jarzyny na parze. Solić trzeba w ostatniej chwili bo sól kuchenna wypycha sole mineralne. Niektóre jarzyny jak brukiew, kalarepę, kapustę, szparagi należy najpierw odgotować, gdyż mają w sobie gorycz. Jarzyny liściaste, jak szczaw, szpinak i t. d. należy gotować na osolonej wodzie, gdyż zanadto nasiąkają i tracą smak. Grochy trzeba na kilka godzin przed gotowaniem najlepiej nawet na noc, namoczyć w ciepłej wodzie. Jeśli groch gotujemy na jarzynę należy go kłaść do zimnej wody i na wolnym ogniu, wtedy nie pęka. Zaprawiać jarzyny trzeba świeżem masłem, bo w niczem prawie nie wyczuwa się tak stary tłuszcz jak w jarzynach.

Wzór obliczenia wartości kaloryjnej obiadu.

Mając podaną ilość białka, tłuszczu i węglowodanów, przypadającą na 100 gr. danego produktu możemy z łatwością obliczyć, ile ich przypada na zużytą przez nas ilość. Obliczywszy ile danego składnika przypada na każdy produkt i zsumowawszy kolumnami otrzymujemy ogólną ilość białka, tłuszczu i węglowodanów, przypadającą na dany posiłek. Następnie ilość tłuszczu mnożymy przez 9,3, gdyż 1 gr. tłuszczu daje 9,3 kalorji; i wobec tego, że 1 gr. tak białka jak węglowodanów daje 4,1 kalorji — sumujemy ilość białka i węglowodanów i tę sumę mnożymy przez 4,1; otrzymane ilości kaloryj dodajemy i otrzymujemy ilość kaloryj, przypadającą na 6 osób, bo na tyle bierzemy produktów. Podzieliwszy tę ostatnią ilość przez 6 mamy obliczone ile kaloryj dał jednej osobie dany posiłek. Możemy w ten sposób obliczyć, czy nasza racja dzienna sięga oznaczonej normy 2400 — 3000 kaloryj.

Koniec.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh. Rachwał — Gorlice. Z wiersza nie skorzystamy.

Kukułka — z Radomska. Zapisujemy Was na listę stałych korespondentów.

Gołąbek — z Myszkowa. Sprobujcie pisać prozą, a może na wstępie przyślecie kilka ciekawych wyjątków z Waszej kroniki.

Dh. R. Chorobski. Adresów skautów zagranicznych Redakcja nie posiada. Każdorazowy adres „Harcerza", który pragnie korespondować ze skautami innej organizacji podajemy za pośrednictwem Działu Zagranicznego N. Z. H. P. do wiadomości Komisarza Międzynarodowego danego kraju, ten przez ogłoszenie w swem piśmie otrzymuje nazwiska skautów, którzy pragną korespondować i im daje adres naszego harcerza. Trzeba jednak każdorazowo podać kraj, z którym się chce korespondować. W poprzednim numerze podaliśmy parę nazwisk skautów zagranicznych, pragnących korespondować z harcerzami polskimi.

Dh. Mamert — Mir — Miszyn. Za informacje o pracy harcerskiej na Łotwie b. dziękujemy. Może będziecie mogli stale nas informować o pracy waszych drużyn.

St. Orda. Wierszy nie wykorzystamy — słabe.

Krzyś — Wilno. Anonimowych artykułów nie umieszczamy. Bez czytania idą do kosza. Redakcja musi znać nazwisko i adres autora.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł, miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Redaktor urzęduje w wtorki i piątki od 18 — 19. Sekretarjat Redakcji urzęduje w poniedziałki i wtorki od g 13 do 14,30 i w piątki od 17 do 18.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., $^{1}/_{8}$ strony — 30 zł.

KOMITET REDAKCYJNY. *O. Grzymałowski, Z. De Callierowa, Wł. Czarnecki, M. Lachowicz, J. Michalski, E. Ryszkowski, T. Sopoćko.*

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* REDAKTOR: *E. Ryszkowski.*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99. DRUK. M.S. WOJSK